

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznym Mk. 140.—
bez odnośnienia „ 180.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
zagranicą 180.—



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrolog „ 25
Zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się z pominięciem (drobn. pism).

Ogłoszenia w N.N. niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Admin. stracji o 10 proc. drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-10, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Drugi Zjazd Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych rozpoczyna się dnia 26-go b. m. w niedzielę o godz. 9 rano w sali Towarzystwa Hygienicznego (Karowa 31). Karty wstępu dla delegatów i gości wydawane będą przy wejściu na salę obrad.

Zjazd Kooperacji Robotniczej.

II Zjazd Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych nie zbiera się w atmosferze zdrowej i pobudzającej do pracy pozytywnej. W Związku panuje przesilenie wewnętrzne przez agitację rodmuchaną do bardzo wielkich rozmiarów. Kryzys ten powstał jednak nie na gruncie gospodarczym czy też ideowym, w znaczeniu ujawnienia się błędów założeń ideowych, przyświecających rozwojowi robotniczego ruchu spółdzielczego. Przeciwnie, cyfry sprawozdania pozwalają inne zupełnie wysnuwać wnioski. Związek rośnie i rozwija się mimo bardzo ciężkich warunków gospodarczych kraju; przesilenia wywołanego męsną komunistyczną na Polskę w sierpniu ub. r.

Liczba członków w ciągu 1920 r. wzrosła o 56%; z 75.377 do 117.691 czł.; przeciętna ilość stowarzyszonych w jednej kooperatywie również podniosła się prawie o 50%: z 1061 na 1569 czł. Cyfry te są bardzo wymowne. Nie upadek więc wywołuje kryzys wewnętrzny Związku, lecz zastrzone różnice polityczne między poszczególnymi ugrupowaniami członków kooperatywy.

Źródło kryzysu.

Nasza kooperacja robotnicza powstała na gruncie zjednoczenia i współdziałania różnych ugrupowań politycznych P. P. S. a komuniści, Bundowcy, Vereingte i Poalej-Syon z drugiej strony — oto grupy, które w zgodnym wysiłku miały dźwignąć Z. R. S. S.

Siłą rzeczy na P. P. S., skupiającą najszerzej masy robotnicze i posiadającą reprezentację zewnętrzną obdarzoną wielkim autorytetem, spadły główne ciężary budowy kooperacji robotniczej. P. P. S. od pracy tej nie uchyliła się; przeciwnie, jak mogła i gdzie mogła wspierała Związek. Nie chodziło nam przytem o żadne cele partyjne. To co pisał „Robotnik” na tem miejscu rok temu i co niżej podpisany deklarował na I Zjeździe R. S. S. obrazowało jasno nasz stosunek do Związku.

„Nie chcemy partyjnego zwycięstwa, partyjnej przewagi. Rozwój i zwycięstwo ruchu robotniczego jest naszym zwycięstwem”.

Takie było nasze stanowisko. Wierzyliśmy, że kierownictwo Związku w osobach tow. Hempła, Tolwińskiego i Bieruta — mieniących się „niezależnymi kooperatystami” wyłoży wszystkie siły, by pozwolić partii zachować stosunek braterskiej pomocy i współdziałania

z Związkiem. Wierzyliśmy, że już przed I Zjazdem ujawnione niedomagania teraz, gdy kierownictwo zostało zmienione, szybko pójdą w niepamięć. I nie tak dawno jeszcze, bo w maju b. r. miałem sposobność wysłuchania z ust tegoż tow. Bieruta słów uznania za naszą pomoc Związkowi.

Stało się jednak inaczej niż spodziewaliśmy się. Związek jeszcze bardziej otwarcie stał się narzędziem komunistycznej walki z obozem socjalistycznym. Narzędziem posłusznym i sprawnym. Nawet pojedyncze stowarzyszenia, inspirowane z centrali, stały się terenem partyjnej roboty komunistów. Terenem monopolistycznym, wyłącznym i nadużywanym. Jakaś szalona polityka zapanaowała w Związku: walki z najsilniejszą partią robotniczą, której, przytem, pomocy ciągle potrzebowano!

Mówiliśmy, że nie pragniemy przewagi partyjnej. Ale z równą mocą stwierdzamy, że nie zniesiemy nadużywania kooperatywy przez komunistów dla walki z naszą partią!

Używaliśmy wszystkich środków załatwienia sporu w ciałach organizacyjnych. Perswadowaliśmy i wywieraliśmy zdecydowany nacisk aby przerwać tę akcję większości Komitetu Naczelnego, która dokonywała, a przynajmniej tolerowała dokonywanie samobójstwa Związku. Bowiem, czyż jest do pomyslenia utrzymanie takiego stosunku, kiedy w bezpartyjnej instytucji z centrum jej wychodzą ciągle napadki na polityczne stanowisko większości członków stowarzyszeń?!

Postawiliśmy sprawę zupełnie jasno. Ustaliśmy nawet pewien modus vivendi w Związku — na to tylko, jak się okazało, by doszło do niebywałego skandalu. Sprawców bezpośrednich tego skandalu usunęliśmy. Wywołało to ujawnienie kryzysu.

Komuniści i kooperacja.

To, co działo się na terenie Związku, było dziełem komunistów. To ich planowa robota. Tkwią oni w kooperacji tylko po to, by wyzyskać ją dla celów partyjnych. Przywołanie stosunków międzypartyjnych nie będzie przecież obowiązywać wyznawców prowokatorskiej metody „jacejek”. Nie krepowali się też niczem. Opanowali oni większość stanowisk w Związku. To też bibuła, okólniki, prowokatorskie odezwy, podpisywane inicjałami P. P. S. (lewica), a pisane przez komunistów — wszystko to szło przez Związek i przede wszystkim do stowarzyszeń związkowych. Dla

tych celów służyła kooperacja tym „wysocą ideowym współdzielcom”, że użyję tytułu, zapożyczonego ze słownika „niezależnych”!

Niezależni spółdzielcy.

„Niezależni” spółdzielcy patrzyli na to, jak na rzecz zwykłą. Ich dbałość o bezpartyjny charakter kooperacji znikła tutaj. A kiedy postawiliśmy żądanie, by sekretariat Związku został obsadzony przez człowieka, który stanowiska swego w stosunku do nas ani do innych grup nie nadużyje, i człowiek taki objął funkcje sekretarza — okazało się, że mowa o bezpartyjności „niezależnych spółdzielców” jest jeno pustym frazesem. „Przeszkadzał” im, Nie dawał pisać na maszynach odezwy komunistycznych — to grzech. Nie pozwalał na nadużywanie firmy Związku dla celów politycznych — to przestępstwo. Usunięto go. Pozbywano się go z takim uporem i zaciętością, że nie cofnięto się nawet przed burdą karczemną.

„Niezależni” — są niezależnymi od partii socjalistycznej, nie są członkami partii komunistycznej, ale są wrogami P. P. S. i nie mają w sobie tyle męskości, by swe sympatie i antypatie ukryć, gdy zajmują stanowisko odpowiedzialne.

Czyni „niezależnych” mówią o tem, że nie dorośli do kierowania poważną instytucją robotniczą. Zresztą, ktoś są oni: trzech, czterech ludzi — jeden utalentowany teoretyk, a reszta „jego chłopcy”.

P. P. S. stanowiska nie zmienia.

Stosunki, wytworzone w Związku R. S. S. przez komunistów i tak zw. „niezależnych” nadal panować nie mogą.

Utrzymanie ich to śmierć Związku. Związek musi przestać być terenem komunistycznych popisów, musi się stać warsztatem żmudnej przyszlusciowej pracy.

Zajmujemy to samo stanowisko, co i dawniej. Nie chcemy wyzyskiwania kooperacji dla celów partyjnych. Lecz nie możemy pozwolić na zabijanie Związku, na pasorzytowanie w nim ludzi i grup, którzy za nic mają kooperację a wszystko sprowadza się u nich do walki z P. P. S. Komuniści nie kryją się z tem, że kooperacja dla nich to tylko teren dla ich akcji politycznej. W ten sposób niszczą samą ideę kooperacji. To też tylko zwycięstwo myśli P. P. S.owej może uratować ogólnopartyjny charakter kooperacji robotniczej i jej właściwe zadania.

Zyg. Zaremba.

Od Kremlina do skały Tarpejskiej.

W bardzo ciekawej książce, poświęconej bolszewizmowi, profesor angielski, znakomity matematyk i filozof, Bertrand Russell, opowiada szeroko i długo o przyczynach niepopularności bolszewików. Wreszcie mówi: „Stworzyli oni organizację państwową podobną do dawnego rządu cara, organizację azjatycką z centralizmem biurokracji, azjatycką z tajemniczością, tajnego szpiegowstwa i teroru. Pod wieloma względami ustrój ten przypomina angielski rząd w Indiach. Jak i ten ostatni, rząd bolszewicki jest za cywilizacją, za wychowaniem mas, za higieną i za postępem; składa się z ludzi naogół uczciwych i pracowitych; ludzie ci gardzą tłumem, którym rządzą, ale wierzą, że posiadają bożenne prawdy, które powinny przekazać ludności, bez względu na to, że ta ludność tego sobie wcale nie życzy. Ludzie ci, zupełnie jak Anglii rządzący Indiami, żyją pod terorem ciągłych powstań ludowych i muszą stosować terror i represje bezlitośnie i krwawo, aby utrzymać się u władzy. Zupełnie, jak owi Anglii w Kalkucie, mają oni pogląd na świat, obcy otoczeniu; pogląd ten nie może być narzucony ludowi inaczej, jak tylko na drodze tak głębokich przemian w instynktach, przyzwyczajeniach i tradycjach, iż wcześniej wyschną żywe źródła życia i czynu a ofiary tej zgola im obcej, przymusowej kultury zaturzą się w otchłani rozpacz. Być może, że Róża żyć nie może bez żelaznej dyscypliny, być może, że nawet do metod Piotra Wielkiego jest tam

czynnikiem koniecznym postępu. Z tego stanowiska można bronić bolszewizmu, ale ten punkt widzenia nie ma nic wspólnego z komunizmem...”

Tak pisze człowiek, sam hołdujący, jako anarchista — zresztą teoretyczny — ideałom komunizmu. Jest on przeświadczony o upadku bolszewizmu i uważa próbę „rosyjską” zaprowadzenia siłą wielkiej reformy społecznej — za zgola chybioną. Książkę swoją pisał w połowie roku zeszłego. Wtedy przypuszczał, że bolszewizm wyleje się na Azję, zapali cały świat muzułmański, ile, że sam ten rosyjski bolszewizm jest religią, wedle niego bardzo zbliżoną do mahometanizmu; zapali Persję, Afganistan, Egipt, Azję Mniejszą i uderzy na Indie Wschodnie. Dlatego Lloyd George, jak wiadomo, ułaskawił się z Krasinem...

Ale i Krasin ułaskawił się z Lloydem George’em. Zinowjew proklamuje z wysokości i. zw. trzeciej Międzynarodówki pochód „krzyżowy” proletariatus, świeżo nawróconych na bolszewizm, wszystkich krajów starego świata, na zgola burżuazję, utuczoną od wojny, od powojennych przesileni aprowizacyjnych, od najazdów, od spekulacji zbrodniczych na głodzie i niedzy mas. Ale jednocześnie układny i zupełnie handlowy Krasin, stary agent niemieckiego przemysłu elektrotechnicznego, ofiaruje tej samej burżuazji — koncesje. Te układy handlowe trwają już półtora roku. Skrytykowały się w umowie. Jaki dotąd, ani Anglia, ani

Konferencja Międzydzielnicowa.

W poniedziałek d. 27 b. m. o godz. 6 wiecz. punktualnie w sali O.K.R. odbędzie się konferencja wszystkich komitetów dzielnicowych. Na porządku obrad sprawa pierwszorzędnej wagi. W konferencji mogą wziąć udział członkowie partji. Wejście za legitymacją partyjną.

Z powodu konferencji międzydzielnicowej wszystkie posiedzenia komitetów dzielnicowych, zapowiedziane na poniedziałek, nie odbędą się. Komitety w pełnym składzie obowiązane są przybyć na konferencję.

Rosja niewiele z niej ma. Gdy Lloyd George umawiał się z Krasinem, działwa Merkurego rzuciła się, jak sfera zgłodniałych psów, w pogon za rosyjskim rublem złotym. Jedni ubiegając drugich — Szkoci, Francuzi, Włosi puszczili się w drogę, zupełnie jak kupcy w odległej dobie średniowiecza — niepewni kierunku ani skutku. Ryga, Libawa, Rewel gościły te różnojęzyczne, wstrętne tłumy, które rządy skwapliwie — jeden przed drugim — wydawały paszporty i polecenia. Nie z tego nie wyszło. „Złota niema, koncesje niewiele warte, łowarów niema komu kupować” — mówili, wracając przez Warszawę, wysłannicy Molocha — kapitału.

Krasin wciąż zabiegał nie przestawał. Ustępstwa czyni coraz większe. Doszedł wreszcie do wyznania, że „bolszewizm zbankrutował”. Korespondentowi bardzo popularnej gazety paryskiej, „Le Petit Parisien”, Krasin zwierzył się, że Lenin czuje się przynaglony do dokonania rejturady strategicznej. Liczył na rewolucję światową. Rosyjska rewolucja bolszewicka tylko o tyle mogła się udać, o ileby była podtrzymana przez jednocześnie rozwijające się ofensywy rewolucyjne innych krajów. Tymczasem te inne rewolucje zawiodły. Jako realista, Lenin cofa się w porę. Wiera jego pozostaje. Rewolucje na świecie urzeczywistnią się nie dziś, to jutro. Lenin przypuszcza, że rozwój tych ruchów rewolucyjnych będzie powolny. Z drugiej strony organizacja gospodarcza Rosji zawałała się. W takich warunkach Lenin woli układać się. Układa się, dokonywa kompromisów wewnątrz — z chłopami, na zewnątrz — z kapitalizmem międzynarodowym.

— Czy Lenin będzie dosyć silny, pyta korespondent francuski, aby narzucić swoją politykę światu?

Nie ulega to najmniejszej wątpliwości — odpowiada Krasin.

— Jednak ma mocną opozycję do zwalczania. Trocki nie podziela jego opinji. Bucharin walczy z nim otwarcie, Szlipnikow, przywódca związków zawodowych — gorzko go krytykuje.

— Wszystko to są głupstwa — woła Krasin. Cała ta opozycja nie ma znaczenia. Dotyczy ona szczegółów albo kwestji drugorzędnych... I mówi dalej: „Niema już ani bogatej burżuazji ani bogatych chłopów. Inteligencja zalecia coraz liczniej nasze szeregi, stary ustroj nie istnieje więcej: zbudujemy tedy nową republikę. Być może, że tysiące i tysiące naszych ludzi zginie z głodu. Alieci Rosja, jako całość, jest bogata i zdrowa, i jeżeli nam się uda pozyskać włościan, to znaczy jeżeli nam się uda zaprowiantować miasta — nasze będzie zwycięstwem...”

„Trzeba pozyskać chłopów. Nie był on i nie jest komunistą. Nie mu dać nie możemy. Niema ani manufaktur, ani maszyn rolniczych. Gdybyśmy mogli mu ofiarować maszyny i tkaniny, poszedłby za nami. Dlatego trzeba za każdą cenę zdobyć tkaniny i maszyny rolnicze. I dlatego trzeba pozyskać fabrykantów maszyn i manufaktur na Zachodzie. Lenin wyciągnął do chłopów rękę do zgody. Zmienił organizację aprowizacji. Jednocześnie zwrócił się do kapitalistów, ofiarując im koncesje na eksploatację Rosji. Chłop zrozumie.

— Ale przecież te rekwiizycje nie nie dawały, mówi Francuz.

— Jakto? — przerywa Krasin — żyliśmy z nich dotychczas.

— Nie, umarliście przecież!

— Jakto, pan śmie mówić, żeśmy umarli?

— Powtarzam przecie pańskie słowa.

Tu następuje milczenie, które Krasin przerywa, spowiadając się przed Francuzem z metod, jakie trzeba zastosować, aby pozyskać cudzoziemski kapitał.

„Nie możemy ani żyć ani utrwać swego panowania bez kapitałów cudzoziemskich. Czemu one nie miałyby przyjść do nas? Damy im koncesje... Nie nie ryzykują, zawierając z nami umowy. Bo jeżeli się obalimy, rządy reakcyjne uszanują te umowy, zawarte z zagranicą przez rząd najradykałniejszy, jaki pomyśleć można.

— Czemu się pan uśmiechasz? — woła do Francuza.

— Hez tych koncesji udzieliłicie dotychczas?

— O wielu się mówi, ale jedna tylko została urzeczywistniona (ze szwedzką fabryką broni).

Wreszcie, na zakończenie rozmowy, Krasin oświadczył, że Sowiety gotowe są nawet uznać długi rządu carskiego wobec Francji.

„Gdy to mówił — pisze Francuz — widoczne było, że cierpiał. Ale widoczne było, że za każdą cenę pragnąłby przeobrazić mienawie dotychczasowej Francji w zrozumienie, co wieciej w dyktando dla rządu Sowietów”.

Rozmowa, jaką dziennikarz francuski miał z Krasinem, idzie najdalej ze wszystkich dotychczas znanych zwierzeń ze strony przedstawicieli Bolszewji.

I nie dziwnego. Co parę tygodni otrzymujemy opracowania sytuacji gospodarczej Rosji, sporządzone przez ekonomistów rosyjskich, pozostających w Rosji. Często są to ludzie, pracujący w instytucjach sowieckich, profesorowie o znanych nazwiskach. Na podstawie cyfr kłędła obecny upadek gospodarczy Rosji. Sowiety żyły dotychczas zapasami, pozostałymi po caracie. Zapasy te kończą się gwałtownie. Przed wojną Rosja produkowała 260 milj. pudów żelaza. W roku 1920 wyprodukowała 2,7 miliona pudów. Bawełny produkowała rocznie 15 milj. pud., w r. 1920 — 0,8 m. p., Lnu produkowała 26 m. p., w r. 1920 — 5,7 m. p. Węgla wydobywano w r. 1913 2 1/2 miljarda pud., w r. 1920 — 400 milionów pud. Drzewa miano przygotować 14 1/2 milj. sążni, udało się przygotować zaledwie 9 milj. (w r. 1919) i 7 1/2 milj. (w r. 1920), przyczem znaczna część tego drzewa nie mogła być dowieziona do miast. Złota wydobywano przed wojną 750 — 800 pudów, w r. 1919 i 1920 około 90 pudów. Kopalnie w Krzywym Rogu nie istnieją, są zalane i spalone. Soli zbierano corocznie około 86 milj. pudów. W r. 1920 — 12 m. p. Buraki cukrowe, sadzone przed wojną na przestrzeni 122 tys. dziesięcin w Wielkorusji i 476 tys. dz. na Ukrainie, dziś zajmują 48 tys. dziesięcin w gubernji rosyjskich i 102 tys. na Ukrainie.

Lokomotywy Rosja posiadała na 1 stycznia 1920 r. 17 tysięcy. Z tej liczby tylko 12 tysięcy pracowało. Brakuje 5,000 lokomotyw i 200 tys. wagonów i aby taką ilość zakupić, trzeba posiadać półtora miljarda rubli w złocie. 80% aparatów telegraficznych i 80% aparatów telefonicznych nie działa.

Zboża Rosja produkowała w r. 1913 około 2 miljardów pudów (w tej liczbie 700 milj. pud. na eksport), w r. 1920 212 milionów pud. Mięsa, ryby w r. 1913 75 milj. pud. i 70 milj. p., w r. 1920 10 i 7 m. p., mleka i masła w r. 1913 8 milj. p., a w r. 1920 — 700 tys. p., jaj w r. 1913 4 1/2 miljarda sztuk, a w r. 1920 72 miliony.

W takich warunkach nie dziwnego, że ludność ucieka z miast. W Petersburgu ludności ubyło 52%, w Moskwie — 45%, w Orzechowie-Zujewie i Kolomnie 53%. Połowa ludności pozostałej po miastach — są to urzędnicy sowieccy. W Petersburgu na 700 tys. mieszkańców znajduje się 200 tys. urzędników wszelkiego rodzaju.

Produkcyjność pracy spada gwałtownie. W r. 1913 w okręgu donajskim robotnik wydobyl 700 pudów węgla, w r. 1920 — 125 pud.

I profesor ekonomji politycznej, z którego świeżej pracy korzystamy, przechodzi do wniosku, że organizacja gospodarcza Rosji doszła do stanu zupełnego upadku.

Rewolucja bolszewicka, trwająca od października 1918 roku, była nieprzerwanym łańcuchem tragicznych i fatalnych ognii. Stwierdza to ze smutkiem powołany przez nas na wstępie tego artykułu myśliciel angielski, profesor Bertrand Russell. Bolszewicy zaczęli od sprowokowania nienawiści świata zewnętrznego. Potem sprowokowali nienawiść chłopów rosyjskiego, wreszcie doprowadzili do nienawiści i do apatii ludność miejską i robotniczą. To nagromadzenie i powiększanie nienawiści doprowadziło do zupełnego upadku sił gospodarczych kraju, a za upadkiem materialnym poszedł i upadek moralny. Russell uważa, że źródłem najgłębszym tych niepowodzeń jest pogląd bolszewików na świat. Cały ich pogląd na świat zbudowany jest na dogmacie nienawiści. Hasło niszczycielskie za każdą cenę starożytności i do apatii ludność miejską i robotniczą. To nagromadzenie i powiększanie nienawiści doprowadziło do zupełnego upadku sił gospodarczych kraju, a za upadkiem materialnym poszedł i upadek moralny. Russell uważa, że źródłem najgłębszym tych niepowodzeń jest pogląd bolszewików na świat. Cały ich pogląd na świat zbudowany jest na dogmacie nienawiści.

I dziś jej przywódcy wyciągają ręce do kapitalizmu Zachodu i mówią, jak przed tysiącami lat do północnych Normanów: „przyjdźcie uznać nami!”

Bolszewizm miał być rządem równości. Burżuazja miała czezczać, a po za nią miał już pozostać lud pracujący — jeden i równy w każdej swojej części. Zaś Bertrand Russell spo-

tyka w Moskwie robotnika, bladego, wycieńczonego od głodu, który mówi, wskazując ręką na wieżę Kremlina: „Tam dobrze jedzą, panie!”

I angielski myśliciel pochyla głowę na pierś i melancholijnie szepcze: „gdzież tedy równość tego ludu wobec majestatu Głodu?”

R. K.

Mały feljeton.

Heroizm.

Dobrze jest czasem odwrócić myśl od kalkulacji, obliczeń, oraz drobnych spraw życia codziennego i spojrzeć w dół, aby sobie przypomnieć, iż ludzkość stworzyła i tworzą wielkie idee, potężne charaktery, wspaniałe umysły i głębokie serca. Intrygantowi wydaje się, że historia jest intryga. Przekupniowi, że jest handelkiem. Złodziejaskowi, że jest walką o złoto. Jest ona tem wszystkiem co prawda, ale tylko wówczas gdy patrzeć na nią z punktu widzenia handelfesa, złodzieja lub intryganta politycznego. Lecz gdy myślı czyjaś chociaż lub zostanie pchnięta na wyżyny, z których ogarnąć można błyskawicą dzieje ludzkości, gna wówczas intrygant, handlarze i pokątni buchalterkowie a na zdobytych ładach kultury powiewają ogniste znaki bohaterów i bohaterstwa.

Nazwiska Sokratesa, Platona, Chrystusa, Kolumba, Szekspira, Kopernika, Galileusza, Mickiewicza, Garibaldiego świecą tam blaskiem potężnym a wśród nich setki i tysiące innych, pomniejszych albo wręcz nieznanych, albo tych, których czyny pozostały chociaż imiona zginięły. A wszyscy oni są twórcami, wielkimi charakterami, wzbołstymi, nieprzekupnymi ludźmi, którzy działali nie dla pieniędzy, nie dla sławisk, nie dla sławy nawet, ale z popędu wewnętrznego i duchowej potrzeby, domagającej się od nich życia należonego, czystego i twórczego.

Zwleknięcie z rozstrzygnięciem przyszłości Śląska, niezmiernie szkodliwe dla kraju, zarówno jak dla bezpośrednio zainteresowanych stron — Polski i Niemiec — miało przynajmniej ten dobry skutek, że klasa robotnicza Zachodu może nacznie przekonać się o stosunkach na Śląsku i o tem, ile jest słuszności w żądaniach każdej z walczących stron. Sądząc ze streszczenia wywiadu z tow. Jouhaux w „Vorwärtsie” (dosłownego brzmienia tego wywiadu nie posiadamy jeszcze), przedstawiciele międzynarodówki zawodowej odnieśli wrażenie korzystne dla Polski i bezwzględnie dadzą temu odpowiedni wyraz w sprawozdaniu, które obiegnie świat i będzie miało decydujący wpływ na ukształtowanie opinji robotniczej w sprawie śląskiej. Przy sposobności warto dodać, że śląski organ szajdemanowców „Volkswille” zamieścił też opinie delegacji amsterdamskiej z jej pobytu w Krakowie, stwierdzając, że życie w tem mieście toczy się normalnym torem i że pogłoski, rozpowszechniane przez Niemców o katastrofalnym stanie rzeczy w Małopolsce, są mocno przesadzone.

Ze opinja delegacji amsterdamskiej nie wypadła po myśli Niemców, dowodzi też podrażniony ton „Vorwärtsu”, który skarży się, że „teror” polski nie dopuścił do odbycia wiecu robotników niemieckich. (Jeżeli nie było wiecu niemieckiego, to widocznie albo delegacja nie życzyła sobie przemawiać na takim wiecu, albo też nie było pod ręką robotników niemieckich. Trudno przecież przypuścić, aby Polacy czynili delegacji jakiegokolwiek trudności, lub nawet stosowali względem niej terror).

Oprócz odwiedzin delegacji amsterdamskiej zanotować należy korzystną dla Polski zmianę w poglądach tow. Caussy, korespondenta „Populaire’a” paryskiego. Przed kilku dniami ostro rozprawiliśmy się z jego wywodami, gdyż z przesłanek słusznych i prawdziwych wyciągał fałszywe wnioski. Widocznie

Większość z nich pędziła życie, z poziomu stanowiska rzecz biorąc, nieszczęśliwe. Byli biedni. Często byli niezrozumiani i lekceważeni. Niekiedy nawet intrygant, handlarze i złodziejaskowie mordowali ich albo prześladowali przez całe ich życie. Sokrates został otruty. Chrystus ukrzyżowany. Kolumb umarł w nędzy ostatecznej. Szekspir był lekceważonym aktorzyzną. Kopernikowi wleżał groźba Inkwizycja za jego „heretyckie” książki. Galileusz był kilkakrotnie oskarżany przez jezuitów. A ileż tysięcy, ile milionów męczenników liczy ludzkość w różnych dziedzinach walki o sprawiedliwość, prawdę i swobodną myśl?

A ileż to jednostek bohaterskich walczyło i ginęło za pamięci naszego pokolenia! Jakież pobudki kierowały ognistym Kunickim, genialnym Waryńskim, Kopisłem, Okrzeją, Montwiłłem? Iluż to choćby w ostatnim okresie wojny naszej padło ochotników?

Wszyscy oni walczyli i ginęli bezinteresownie t. zn. nie znając żadnego interesu osobistego, jeno ofiarując się dla idei. Oni to, ci bohaterowie na wszelkich polach czynu społecznego, w dziedzinie myśli, nauki i piękna, oni tworzą dzieje, oni stanowią oś, na której obraca się w ruchu wiecznym ludzkość. Ci bezinteresowni, czysti, gardzący pieniądzem a nawet sławą, oni w ciągu wieków ocalają ludzkość od pogrążenia się w niewoli i bezwładzie ducha lub ciała. Na nich stoi ludzkość. Bez nich zamieniłaby się w gnuśną, ponurą, ciemną trzodę. Oni są trybunami, wieszczami, uczonymi, wynalazcami, wśród nich miejsce dla bojowców i owych cichych ofiarników, geniuszów dobroci i ofiary. Bohaterowie stworzyli ludzkość, aczkolwiek śmieją się z nich intrygant, handlarze i złodziejaski.

Czelijmy ich. Uczmy się ich żywotów i poznawajmy czynny bohaterów. Gromadźmy ten najistotniejszy skarb ludzki i pokazujmy go zwłaszcza młodzieży. Wzrasając i warunkach tak trudnych, w jakich znajduje się Polska, wyprowadzić ją może na jasny gościniec wielkości tylko bohaterstwo, czyli działanie i twórczość bezinteresowna, ideaowa.

Zysław.

Sprawa Śląska.

dłuższy pobyt tow. Caussy na Śląsku i zetknięcie się z polskim otoczeniem podziałało nań korzystnie, bo oto w dwu korespondencjach (w „Populaire” Nr. z 16 i 20 b. m.) znajdujemy już całkiem odmienny ton i in. rozumowanie. W liście, omawiającym wyniki plebiscytu, tow. Caussy dochodzi do słusznego wniosku, że „Polsce należy się okręg przemysłowy, ponieważ głosy polskie osiągnęły większość, aczkolwiek nieznaczną (51%), przylem tow. Caussy nie zapomina, że większość ta byłaby znaczniejsza, gdyby nie głosy „emigrantów” niemieckich. Tow. Caussy wprost pisze: „Uwzględniając wyniki plebiscytu, głosny spór do końca zagłębia przemysłowego znikł. Jeżeli jest spór, to dotyczy on okręgów o silnej mniejszości polskiej w Koźle, Raciborzu, Lublińcu i w tych oto miejscowościach trzeba będzie uwzględnić wyniki głosowania gmina po gminie, licząc się z położeniem geograficznym i ekonomicznym. A ponieważ idzie tu o gminy rolnicze, spór ogranicza się do sprawy wytknięcia granicy przez geometrów na miejscu”.

W liście swym, ogłoszonym w Nr. z 20-go tow. Caussy przytacza argumenty polskie natury ekonomicznej na rzecz przyłączenia Śląska do Polski i zbija przeciwargumenty niemieckie. W tymże liście podaje on znaną z depesz wiadomość o porozumieniu kapitalistów francuskich i niemieckich.

Wiemy jednak, że nie klasa robotnicza będzie rozstrzygała o przyszłości Śląska, lecz sfery rządzące. Otóż trudno powiedzieć czy między mocarstwami Ententy doszło do jakiegos uzgodnienia poglądów na sprawę śląską. O wynikach spotkania Brianda z Curzonem istnieją najsporniejsze pogłoski. Podczas gdy ag. Fournier’a twierdzi, że Briand i Curzon tylko powierzchownie dotknęli sprawy śląskiej i że jest absurdem wiadomość, jakoby Curzon oświadczył, że Śląsk musi w całości przypaść Niemcom i jakoby zażądał odwołania gen. Le

Rond'a, „ECHO de Paris” podaje właśnie to, czemu zaprzecza agencja F., jako fakty. „Temps” ogłasza sprzeczne wiadomości. Wbrew ag. Fournier'a twierdzi to pismo, że rokowania doprowadziły do rozstrzygnięcia zarówno w sprawie Wschodu, jak też Śląska.

Na innym miejscu „Temps” wyraża zadowolenie ze stanowiska Curzona, ubolewając jednak, że w sprawie śląskiej Francji nie udało się przeprowadzić swego poglądu. „Chicago Tribune” mówi o zwycięstwie Brianda na konferencji, ponieważ Francji udało się obalić propozycję angielską, aby rozstrzygnięcie sprawy śląskiej nastąpiło na podstawie większości głosów Komisji Alianckiej na Śląsku.

Rzeczą pewną jest tylko, że Komisja Aliancka ma przedstawić raport jednomyślny, który posłuży za materiał do orzeczenia Rady Najwyższej. I tu znowu niewiadomo jak ułożyły się stosunki z Niemcami, z Komitetem 12 i gen. Hoefera. Trzeba usilnie podkreślić, że załatwienie sprawy z tak zw. „samoobroną” niemiecką nie jest rzeczą blachą. Niewolno zapominać, że Śląsk jest dla reakcji niemieckiej wciąż tym drążkiem, zapomocą którego chcieliby obalić traktat wersalski. O ileby nadzieje, żywione przez Niemcy co do Śląska nie spełniły się, rząd Wirth'a byłby mocno zachwiany, a ze względu na to, że przy obecnym układzie stronniczo w parlamencie niemieckim trudno spodziewać się powstania nowego rządu, gotowego do przyjęcia ultimatum i pogodzenia się z nieprzychylnym rozwiązaniem sprawy śląskiej — mogłoby dojść do poważnego przesilenia, z którego nie omieszkaliby skorzystać monarchiści (a tuż za nimi i komuniści) dla swych celów. A wówczas, o ileby „samoobrona” zdołała uzyskać od Kom. Alij. jakieś koncesje ze szkodą dla Polaków, położenie ludności

polskiej byłoby krytyczne. Trzeba tedy bezwzględnie domagać się, aby jednocześnie ze zlikwidowaniem powstania zlikwidowano całkowicie „samoobronę”.

Naogół stwierdzić można, że stosunek do Polski w sprawie śląskiej zmienił się na lepsze. Wobec krnąbrnego stanowiska gen. Hoefera rząd angielski całkowicie popiera rząd francuski i lord Kilmarnock czynił energiczne przedstawienia u niemieckiego min. spr. zagr. Rosena, żądając wywarcia nacisku na gen. Hoefera. Że Niemcy czują, iż sprawa śląska przybiera niepomysłny dla nich obrót, świadczy też m. in. to, że rząd niemiecki demagogicznie wyzyskuje zaburzenia przedniemieckie w Ostrowie i w nocy rozesłanej do Rady Ambasadorów, oraz do rządów Anglii i Włoch „doradza”, aby żaden rząd nie przyjął na siebie odpowiedzialności za prześladowania, na jakie mogłoby być narażone mniejszości narodowe w razie ich przyłączenia do Polski. Nota ma na myśli, oczywiście, Śląsk.

A prasa burżuazyjna Niemiec straciła do tego stopnia poczucie śmieszności, że np. „Berliner Tagblatt” robi gorzkie wyrzuty hr. Sforzy za jego projekt podziału Śląska, a jako dowód „niedemokratyczności” tego projektu wyśmiewa zachowanie się... wojsk włoskich na Śląsku podczas powstania.

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy: 1) pogłoskę o tem, jakoby min. Rathenau miał oświadczyć, iż min. Loucheur poczynił mu obietnicę w sprawie śląskiej, 2) wiadomość, jakoby Lloyd George miał zażądać odwołania gen. Le Rond'a i zastąpienia go osobą cywilną, 3) projekt rozwiązania sprawy śląskiej w ten sposób, iżby Polsce przypadł teren sporny, ale Niemcy zachowałyby prawo gospodarowania i wyzyskiwania bogactw śląskich.

Interesy p. Jasińskiego.

Jeszcze „Orbis”.

Z p. Jasińskim sprawa nieskończona. Będziemy jeszcze mieli możność na szeregu faktów wykazać, co zacyt. ten, co swoją osobą „zaszczyca” kolejniostwo polskie i Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej...

Dziś pomówić chcemy jeszcze o Orbisie, który ma być pono dla p. Jasińskiego przystankiem, gdy go miewadźność ludzka wymiecie z gabinetu ministerialnego.

O „Orbisie” „Robotnik” już pisał. Ale poza psinami robotniczymi reszta prasy potraktowała orbisową aferę z dziwną delikatnością, jakkolwiek i ten także interes p. Jasińskiego naraża kraj na miljonowe straty, których przy odrobinie dobrej woli łatwo uniknąć można.

Skąd ta uprzejmość prasy w tym specjalnie wypadku — niewiadomo. Czy może dlatego, że za Orbisem stoi taka szanowna instytucja, jak lwowski Bank Hipoteczny i jego „polityczni” reprezentanci w Sejmie? Czy może zachodzi obawa, by w zapale dyskusji publicznej „Orbis” z „Polskim Globem” nie został pomieszany? Ale „Polski Glob” jest równie, jak „Orbis”, szanowną polską instytucją z „przewozowego fachu”... Ze tam jest jakieś mankament, pachnący sądem — to drobnostka...

Dość, że — szczęściem dla p. Jasińskiego i jego kontrahentów — interes z „Orbisem” został ubity bez zbytecznego w opinii publicznej hałasu.

Ciekawi jednak jesteśmy, czy komisja komunik. Sejmu zainteresowała się bliżej sprawą „Orbisu”, czy przestudjowała dokładnie kontrakt, przez Skarb kolejowy z tą Spółką zawarty? Byłaby tam znalazła niezmiernie ciekawy art. 4, który brzmi:

Ministerjum przyznaje Spółce:

1) prawo pobierania od publiczności ponad kwoty sprzedawcze: a) przy biletach nakładu urzędowego 1 1/2 %, zaokrąglony wwyż do pełnych marek, od ich ceny, najwyżej jednak kwotę, wynoszącą z pomnożenia opłaty jednostkowej odnośnego pociągu przez 7; b) przy biletach nakładu własnego zagranicą 2 1/2 %, a w kraju 2 % od ich ceny; c) przy zastawianych biletach kuponowych Związku Niemieckich Zarządów Kolejowych należność za wystawienie, jaką Związek ustali; d) przy biletach na miejsca 1 1/2 % (2); e) za czynności, połączone z wyprawianiem bagażu — opłaty, jakie ustali odnośna Dyrekcja Kolei Państwowych, w obrębie której istnieć będzie biuro wyprawiania bagażu.

2) przy sprzedaży biletów wynagrodzenie oznaczone powyżej od Kolei Państwowych (1).

Uderza przedewszystkiem w oczy ciekawa niejasność tego artykułu. Czy ta niejasność! Ależ to samo, co publiczność płacić ma o miliony! Bierz wreszcie licho biedną publiczność! Ależ to samo, co publiczność płacić ma Orbisowi kraj!

Jakie np. ma znaczenie, jaki sens ostatnie zdanie ustępu a)?! Co znaczy wobec tego zaokrąglanie „wwyż do pełnych marek”?! Czy to, że fenigi się zaokrągli, czy też może to, że Orbis liczyć będzie za bilety zawsze tylko szóstym dziesiętnym bez jednostek? Np. za-

miast 153 zaliczy 160?! Dla „Orbisu” byłby to interes, a czy dla publiczności i kraju także? A jeżeli powstanie spór o sposób zaliczenia biletów, można się będzie powołać na „jasne” brzmienie umowy?

Ta niejasność nie wydaje się nam przypadkiem!

Albo co znaczy punkt d)? Czy chodzi tu o t. zw. „plackart”?! Ładna historia! A więc przy „plackartach” mógłby brać „Orbis” procenty podwójne!

Za bilety „własne” bierze „Orbis” więcej, niż za urzędowe (drukowane przez kolej). I to grubo więcej, biorąc pod uwagę miliony, płynące z ruchu kol. Ale dlaczego nie zaznaczono natychmiast, jaki stosunek zachodzi między biletami własnymi a urzędowymi?

Czy — „zapamiętał”?!

Jakżeż jednak M. K. Z. może popełniać „zapamięcia”, których kosztu płaci kraj? Przecież Orbis, a czem nie krepowany, może puścić same bilety własne i zamiast 1 1/2 brać od nich 2 %, a przy zagranicznych 2 1/2!

A nie zapominajmy: to samo, co publiczność, płacić ma Orbisowi Skarb kolejowy!

Są i inne ciekawe w kontrakcie rzeczy, np. to, że Skarb kolejowy daje Orbisowi wszystkie urządzenia, potrzebne do sprzedaży biletów. A dlaczegoż Orbis, który na interesie tym zarobi grube miliony, sam sobie tych rzeczy nie sprawi? Czy kolej ma tych urządzeń do zbytku? Oto np. stacja Warszawa-Wschodnia (Brzeska) biega o urządzenia do sprzedaży biletów i urządzeń tych nie dostaje — bo „niema”. Ale dla Orbisu są! Dla Orbisu w Warszawie znalazł się już nawet lokal przy ul. Włok nr. 8, w domu, będącym własnością M. K. Z., i biera już kompletne urządzenia — dzięki łaskawości p. Jasińskiego.

A teraz zapytajmy, czy kontrakt z Orbisem był potrzebny i czy to jakikolwiek dla państwa interes?

Chodzi o rozwój ruchu kolejowego, wygodę publiczności i t. p. piękne rzeczy.

Czy nie można było jednak tego, narazie, w naszych warunkach urządzić inaczej?

Już dziś np. na dworcach warszawskich tłok się zmniejszył, dzięki zarządzeniu, że kasy mają być ciągle otwarte. Ale jest i inna rada. Np. we Lwowie dyrekcja kol. otworzyła w mieście w gmachu własnym biuro sprzedaży biletów; posadzono tam dwie licho płatne manipulanki kolejowe i wszystko idzie dobrze. A teraz ma przyjść Orbis ze swymi procentami od Skarbu kolejowego! Ileż to kraj straci na tej zamianie!

Tak samo można urządzić i gdzieindziej. Tyle się o tem mówi, że kolej ma „za dużo” pracowników. M. in. więc w stacjach, gdzie to potrzebne pociągów miejskich biura sprzedaży, probadzać je pracownikami kolejowymi i za swą kieszonką płacić zrobią to samo, co „Orbis” z haraczem miljonowym, ściągającym z publiczności.

A dyrektura p. Jasińskiego w Orbisie też nie jest dla kraju potrzebna.

W Warszawie istnieje niiejska stacja sprzedaży biletów. Obroty tej stacji za 5 mies. (styczeń—maj) wyniosły 41 i pół miliona mk. Stacja ta daje już czysty zysk, a biorąc za podsta-

wę cyfry dotychczasowe, można ustalić, że w roku b. zysk ten wyniesie najmniej dwa miliony! Wszystko to tylko w dziale pasażerskim.

Jeżeli dodamy do tego przewóz bagażu i towaru, uskuteczniany przez tę stację, wówczas zysk jeszcze wzrośnie w dwójnasób. A dział bagażowy ma — dzięki niedbalstwu M. K. Z. — tylko 4 automobile, a resztą posługuje się furmankami, koźlującymi dziś olbrzymie sumy. Gdyby M. K. Z. było bardziej dbałe i postarało się o więcej autombilów, dział bagażowy i towarowy dawałby już dziś wielkie dochody. Wojskowość np. autombilów ma dość; stoją beczynnie albo rozbijają się nimi różni panowie i panie — a stacja m. do przewożenia bagażu i towarów musi wynajmować furmanki i kolej drogę za nie płaci!

Więc i w Warszawie Orbis zbytni. W razie zaś uruchomienia Orbisu, stacja miejska straci z zysku przypośmy półowę, więc Skarb kolejowy straci na tem milion mk. Jeżeli zaś ponadto od połowy pasażerów, których zabierze Orbis, a więc od połowy dotychczasowego obrotu stacji m. który przeniesie się do Orbisu, kolej, w myśl umowy, zapłaci przeciętnie 2 % Orbisowi, wówczas Skarb straci na tem drugi milion! W jednej więc tylko Warszawie traci kolej na umowie z Orbisem dwa miliony!

A takich punktów, jak Warszawa, w których powstaje Orbis, ma być w państwie 36. Biorąc pod uwagę pewne różnice ruchu i t. d., obliczyć można ściśle, że Skarb państwa traci na umowie z Orbisem przeszło 30 milionów rocznie!

I zupełnie niepotrzebnie!

Czy komisja komunikacyjna zechce jeszcze zająć się tą sprawą?! Niech komisja zbada, dlaczego Izba kontroli państwa sprzeciwiała się temu kontraktowi!

Umowa z Orbisem, krewniakiem „Polskiego Globu”, została chyłkiem przemyciona, umowa ta naraża kraj na miljonowe straty!

Czyż w Polsce wolno wszelkie nadużycia popełniać już całkiem bezkarnie?

Czy p. Jasiński na to tylko jest ministrem, by pod jego rządami działy się same świństwa?!

Kes.

Z bliska i z daleka.

WYPISY DLA DZIECI.

Panie Czerwińska i Weychert - Szymanowska ułożyły i w trzecim już ogłoszonym wydaniu książeczkę, noszącą tytuł „Zbliżka i zdaleka” i podtytuł: „Człowiek i Ludzkość” (Warszawa, E. Wende i Sp.). Jest to zbiór „kawałków” umiejętnie zebranych i zestawionych, zapożyczonych z książek autorów swoich i obcych, prozaików i wierszopisów. Powołaniem tej książeczki (str. 105) jest zaludnić świadomość dziecka (starszego dziecka albo żołnierza, świeżo nauczonego sztuki czytania i pisanja) wyobrażeniami, pojęciami także uczuciami o charakterze społecznym. Przez dobór wierszy, czerpanych ze skarbicy czystej uśzlachetniającej poezji, przez poruszanie tematów, poszerzających i pogłębiających świadomość podrastającego dziecka, przez wskazywanie żywych, historycznie prawdziwych wzorów postępowania znakomitych mężów — umysł dziecka poszerza swoje granice. Wychodzi z dziecinnej pokroju na ulicę, z czterech ścian rodzicielskiego domu między tłum. Ogarnia ulicę, a wynurzając się z ulicy ogarnia dzielnicę, miasto, ojczyznę, zaczyna rozumieć i szanować cudzoziemca, dochodzi do pojęcia „ludzkości”, które autorki umieściły w tytule książeczki.

Sam pomysł jest doskonały i wykonanie pod wielu względami bardzo udatne. Rzecz prosta, że na treść poetycką złożyli się Adam Mickiewicz, Marja Konopnicka, Słomski, Kasprzycz, Wyspiański, Amicis (jeden z najgenialniejszych pisarzy dla dzieci), ale czemu niema Bolesława Prusa, Dickensa, Wiktora Hugo, Emila Verhaerena, Ruskina, Orzeszkowej, Krasińskiego — wielu innych?

W drugiej części autorki pouczają nas „jak żyją ludzie w innych krajach i u nas”? Jednak jest tu mowa przedewszystkiem o nas a w małej tylko części o „innych krajach”. Ta część powinna być znacznie większa i nie powinna mieć charakteru przypadkowego. Dlaczego mowa jest tylko o Szwajcarii, o Szwecji, o Holandji, o Londynie? Nie przeczymy zgola, że artykuły dotyczące obcych krajów są bardzo zajmujące i poruszają ważne kwestje z życia tych obcych narodów. Ale — rządź tutaj przypadek, nie pewna jasna i ścisła idea. Być może, że była i idea a nie udało się jej w czyn wprowadzić. Bywa tak często. Gdyby plan taki dało się urzeczywistnić, książeczka urosłaby w dużą książkę. Ale zyskałaby na tem i idea popularyzacji „człowieka i ludzkości” i broszura utraciłaby charakter przypadkowości. Zyczymy autorkom, aby mogły inicjatywę swoją na tej szerszej podstawie urzeczywistnić. Wtedy interesy dziecka robotniczego znalazłby tutaj większe, być może uwzględnienie. Praca na wsi i w mieście. Poezja i moralność pracy, historia pracy, organizacja pracy, miasto i wieś, historia miasta i historia fabryki, higiena mieszkania robotniczego, nauka rzemiosła — chciałby-

aby te wszystkie tematy przez utalentowanych ludzi traktowane znalazły sobie miejsce w takich wypisach. Mało było u nas prób w tym właśnie kierunku czynionych.

Krzewiliśmy czasu niewoli patriotyzm, który polegał na chwalebnym wszystkim co było przeszłością, nawoływaniu do kochania języka, literatury i historii polskiej. Dla zrozumiałych względów politycznych wyobrażaliśmy naród polski jako wybrany i ukochany od Boga, jako „Chrystusa narodów” jak głosili emigracyjni poeci. Dziś chwila zmieniona stawia przed nami inne zadania pedagogiczne. Polska w umyśle i sercu pedagoga rozumnego i naród swój milującego jawi się jako ognio w łańcuchu ludzkości. Wszystko najlepsze, co ludzkie — powinno nam być właściwe. Uczyć nam się trzeba, abyśmy byli lepsi ale nasamprzód równi. Każdy dzień uczy nas, jak mało umiemy, jak mało jesteśmy zarówno umysłowo jak i moralnie przygotowani do roli, którą los nam przeznaczył. Sądząc, że wypisy w podobny sposób skonstruowane znajdą nietylko czytelników ale i wyznawców w szerokim przestworze polskiego świata wiedzy żądnego.

Jest rzeczą najtrudniejszą i najpiękniejszą pisać dla dzieci. Wielkiego do tego trzeba talentu, bo wielkiej trzeba miłości. Nie rozumieją tego często pisarze. Trzeba dziecko z płaszczyzny jego świadomości wywabiać w górę a samemu obniżać własną płaszczyznę. Spotykać się z dzieckiem i podnosić je ku sobie a może i wyżej jeszcze. I tak to czynić, aby dziecko nie zauważyło procesu a widziało i odczuło tylko skutki operacji. Rozumny i utalentowany pisarz, gdy ma dziecku wytłumaczyć urządzenia społeczne cudzoziemców, musi je wciąż porównywać do tych, w których dziecko żyje. Musi prztem opisywać pewne obce instytucje na tle historii i życia obcego kraju. Wiele dla takiej potrzeby umieć należy i wiele w takiej operacji duszy wkładać trzeba. Nie każdego pisarza stać na podobne popularyzacje zarówno intelektualne, jak i moralne. Często dziecku dajemy byle co. Dobre myśli ubieramy w byle jaką formę. Abstrakcjami do dziecka mówić nie wolno. W jego świadomości żyją tylko obrazy. Naszych pojęć oderwanych może się ono nauczyć na pamięć, ale wnet mu abstrakcje z głowy wylecą: praca nasza była daremna i niepotrzebna.

Pragnąłbym widzieć wypisy „Zbliżka i zdaleka” w każdej robotniczej rodzinie i stąd początek swój biorąc uwagi powyższe. Trud autorem jest błogosławiony: z perzu głupstw oczyszczać młodziutką świadomość dziecka polskiego, wprowadzać do tej duszy pierwotnie szlachetnej moralności, ofiary i człowieczeństwa, pouczać, że za dzwonnica parafialną nie kofczy się ojczyzna ani świat, że ludzie są braćmi — wielkie to i szczerne zadanie.

Zyczymy tej książeczce wielu jeszcze wydań. I w następnych znajdą pewnie uwzględnienie spostrzeżenia i pomysły pedagogiczne wyżej wypowiedziane.

Henryk Bezmaki.

Rugi służby folwarcznej na kresach

Otrzymujemy odpis następującego memoriału, złożonego przez Rówieński Radę ludową i del. służby folwarcznej Min. pracy:

Jedną z warstw najbardziej upośledzonych w wyniku wojny wszechświatowej i polsko-bolszewickiej na Wołyniu jest b. służba folwarcza.

Mniej więcej od momentu wybuchu wojny pozabawiona zwykłej pensji i ordynarii, zaczęła służba ta obsiewać skromne działki ziemi w majątkach. Przewrót społeczny w Rosji, który doprowadził do zniszczenia majątków i na Wołyniu, pozbawił służbę tę zupełnie jakiegokolwiek zarobku i warsztat pracy. Zmuszona była, aby utrzymać się przy życiu, obrabiać większe działki ziemi, etoli dorobiła się własnego inwentarza. Z chwilą zajęcia Wołynia przez wojska polskie, gdy właściciele ziemscy zaczęli napływać do swych dóbr, stosunki tychże z b. służbą folwarczną weszły od razu na złą drogę. Ziemianie w służbie widzieli jedynie sprawców zniszczenia ich dóbr, nadal służby tej angażować nie chcieli (jednym z motywów m. in. był posiadany przez służbę inwentarz). Poza tem wymagano od służby tej takiej samej, a nawet większej jeszcze opłaty za użytkowane działki, jak i od okolicznych włocian. W r. b. opłata ta doszła już w niektórych miejscach do 7 mk. za łokieć kw. ogrodu.

Wydane w roku ubiegłym rozporządzenie b. naczelnego komisarza Z. W. i fr. IP. — Minkiewicza w sprawie służby folwarcznej broniło służby tej w ten sposób, iż nie pozwalało jej eksmisować bez wyroków sądowych, nakazy egzekucyjne wydawane miały być w terminie 1—3-miesięcznym po ogłoszeniu wyroku. Była to oczywiście słaba obrona. I dlatego już w roku ub. rozpoczęły się sprawy sądowe na zasadzie tego rozporządzenia, w ślad za tem rozpoczęły się eksmisje.

Inwazja bolszewicka przenwała na pewien czas tę akcję i wyeksmitowana służba powróciła na miejsca. Służba ta znowu obrała pewne działki rolne w majątkach.

Obecnie akcja ta rozpoczyna się na nowo. Służba nie pozwala się orać pół pod oranie, jednocześnie rozpoczynają się sprawy sądowe o eksmisję. Gdzieniedzie już eksmisji się odbyły, na trakcie Łuck — Włodzimierz spotkaliśmy, jadąc do Warszawy, 16 rodzin koczujących — pierwsze ofiary eksmisji. Podkreślamy, że tygodni kilka odbędzie się eksmisja jeneralna całej służby.

Kilkudniowy spis służby w pow. Rówieńskim

wykazał 500 rodzin, a to jeszcze nie wszystkie. Na całym Wołyniu będzie wobec tego kilka tysięcy rodzin, w tem do 70 proc. Polaków.

Wysiedlenie tylu rodzin może wywołać nieobliczalne następstwa, nie mówiąc już o tem, że „przebiegi” państwa ucielałyby na tem ogromnie. Ponieważ wiemy, iż Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej przygotowywało w swoim czasie odpowiedni

projekt ustawy w tej sprawie, że projekt ten przysięga do opracowania Ministerjum Rolnictwa — zwracamy się do Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej z gorącym apelem, by prace, związane z ustawą, zostały przyspieszone, żeby ustawa ta ukazała się mogła jaknajprędzej. Podkreślamy raz jeszcze — sytuacja jest groźna, a za kilka tygodni wszelkie ustawy będą już spóźnione.

Samorząd a biurokracja.

Młody samorząd polski, oparty na dekretach uznanych przez Sejm Ustawodawczy, nie zły w teorii — w praktyce bywa przez organa rządowe wojewódzkie i powiatowe gwałcony i doprowadzany do śmieszności.

Wojewodowie, starostowie, referenci i inne wielkości urzędnicze albo gwałcą wręcz wszelkie ustawy, dekryty i rozporządzenia, albo ignorują je zupełnie, lub — wreszcie — przez fałszywą interpretację doprowadzają samorząd do karykatury!

Ale walka z biurokratyzmem i nieuczciwością jest w naszych warunkach niezwykle trudna, gdyż biurokraci nasi stworzyli prawdziwą ligę — wzajemnego popierania się i ukrywania swoich wad, nadużyć i t. p.

Znakomitym tego przykładem jest sprawa; starosta Opatowski p. Grabczyński — wojewoda kielecki p. Pękosławski — p. dr. Kroleb przeciwko Sejmikowi Opatowskiemu ustawom i dekretem oraz zdrowemu rozumowi.

Od sierpnia r. 1920 opinia publiczna całego powiatu toczy walkę z austriackim biurokracją — p. Grabczyńskim. Sejmik i Wydział Powiatowy wielokrotnie protestowały i żądały ukarania i usunięcia niefortunnego starosty, poczwórnie z tego okręgu wniosli szereg interpelacji, liczne delegacje odwiedzały niejednokrotnie M. S. Wewn., a p. Starosta, mając poparcie p. Wojewody Pękosławskiego i jego pomocnika dr. Kroleba oraz niezdecydowane, bojaźliwe (jeśli chodzi o walkę z nadużyciami biurokracji) Min. Spr. Wewnętrznych, urzęduje w dalszym ciągu, dopiero po 10 miesiącach otrzymuje urlop, aby... na nowej posadzie w innym powiecie zatruwać atmosferę społeczną i szerzyć bezprawie.

Ministerjum Spraw Wewnętrznych nie wystarczają fakty z dotychczasowej działalności p. Grabczyńskiego, pozwól sobie przeto wyjawiać jeszcze parę jego nadużyć.

P. Grabczyński jest starostą i przewodniczącym Sejmiku, odbywa więc różne podróże urzędowe w charakterze jednym lub drugim. Należy mu się zwrot kosztów podróży i diety.

Na mocy okólnika M. S. Wewn. w sprawie diet starostów (Dziennik Urzędowy M. S. W. Nr. 4 z r. 1920 poz. 816 str. 8) starosta otrzymuje diety „z funduszu Państwa według norm przepisanych” tak za podróże w sprawach urzędowych, jako też i za podróże „w prawach powiatowego Związku Komunalnego”.

Zjazd Ogólno-Krajowy delegatów Zw. Włóknistego

Trzeci dzień obrad rozpoczęto od spraw wydawniczo- oświatowych.

Tow. Filipowicz w rzeczowym przemówieniu zreferował działalność wydawniczo-oświatową Związku.

Po krótkiej dyskusji Zjazd powziął następującą uchwałę:

Idąc za przykładem organizacji robotniczych na Zachodzie, w rozumieniu doniosłości akcji oświatowej w walce zorganizowanego w związkach klasowych proletariatu z obecnym ustrojem, V Zjazd delegatów Zw. powołuje przy Zarządzie Głównym specjalny wydział wydawniczo- oświatowy, składający się z 5-ciu członków, z prawem kooptacji.

Do atrybucji tego Wydziału należałoby:

- 1) wydawnictwo organu Związku (dwutygodnika);
- 2) wydawnictwo broszur, proklamacji, odezw i t. p.;
- 3) kolportaż pism pokrewnych i broszur;
- 4) zorganizowanie kursu instruktorskiego dla funkcjonariuszy Związku;
- 5) zorganizowanie lotnego uniwersytetu ludowego przy pomocy istniejącego w Łodzi Uniwersytetu Ludowego lub innych instytucji, które Zarząd uzna;
- 6) zorganizowanie doborowej lotnej trupy amatorskiej;
- 7) utworzenie przy Zarządzie Głównym biblioteki z uwolnionej do użytku kursów instruktorskich i działaczy związkowych.

Wszystkie postanowienia Wydziału wydawniczo-oświatowego uważane będą za projekty, które muszą uzyskać aprobatę Zarządu Głównego (za — 48 głosów, przeciw — 13).

Tow. pos. Szczerkowski, w swoim przemówieniu omówił sprawę ubezpieczeń społecznych, ich znaczenie, oraz sposób walki o zrealizowanie ubezpieczeń społecznych, i ostro

Tymczasem p. starosta Grabczyński, podróżując „w sprawach powiatowego Związku Komunalnego”, pobral w wielu wypadkach diety z Kasy Sejmiku nie „według norm przepisanych”, lecz wg. norm o 100% wyższych, ustanowionych dla pracowników Sejmiku!

A więc: 1) 11/3 — 1921 pobral z Kasy Sejmiku mk. 5358 za podróże do Warszawy i Kielc (Dziennik Kontroli poz. 586). 2) 7/4 — 1921 z tejże kasy pobral 312 marek za jazdę do wsi Sodowia (Dz. kontroli z r. 1921 poz. 11). 3) 23/4 — 1921 pobral 2002 marki za przejazd do Kielc (Dz. Kontroli poz. 55) — również z Kasy Sejmiku, pogwałcił więc prawo i wszedł w kolizję z odpowiednimi artykułami Kodeksu Karnego!

Dn. 18/4 — 1921 Komisja Drogowa Sejmiku przyjęła a dn. 24/4 — 1921 Wydział Powiatowy pod przewodnictwem p. Grabczyńskiego zaakceptował ofertę (jedną z wielu) na zwózkę kamienia na 12, 13 i 14 kmtr. budującej się szosy Opatów — Ożarów. P. Starosta, jako przewodniczący Wydziału, umowy nie podpisał wbrew art. 41 Dekretu o „Ordynacji Powiatowej z dn. 5/12 — 1919 (Dz. Pr. Nr. 13 z r. 1919 poz. 141), lecz przetrzymał ją w biurku 2 miesiące, przyczyniając Sejmikowi strat na 150 tysięcy, a więc znowu wszedł w kolizję z odpowiednimi artykułami Kodeksu Karnego, mówiącymi o karach za rozmysłne działanie przeciw ustawom i dobru społecznemu!

A jeżeli dodamy, że tenże Starosta dysponował węglem, sprowadzonym przez Spółkę Rolną, że od niektórych klientów pobierano za ten węgiel o 500% więcej, niż wykazywała kalkulacja, że zgłoszono manko 40% — a p. Starosta pobierał na to tysiące kilogramów węgla bezpłatnie — tedy zrozumiemy, iż tacy ludzie nie powinni być na urzędach, że prokuratora ma tu wiele do zrobienia.

Tymczasem p. Grabczyński jest tylko na urlopie, bo M. S. Wewn. „nie może go usunąć ze służby państwowej, gdyż nie ma podstawy do wytoczenia mu śledztwa dyscyplinarnego”.

Protekcja p. Pękosławskiego jest silniejsza od wszelkich Ustaw!

A Min. Spraw Wewn. nie ma odwagi przeciwstawić się Wojewodzie... i tak biurokracja rządzi według swego „widzimisię” i dla dobra własnego, a nie dla dobra Państwa i społeczeństwa!

Członek Wydz. Pow. Sejmiku
Opatowskiego.

śle. Zgłaszają się oni masowo do Związku w celu otrzymania pracy i otrzymać jej z tych względów nie mogą. W tej sprawie Zjazd uchwalił rezolucję, wzywającą wszystkie zarządy oddziałów, komitety fabryczne i delegatów do ułatwiania i przedsięwzięcia środków po fabrykach, celem umożliwienia ludziom młodym wykwalifikowania się w przemyśle włókienniczym. Przyjmowanie do nauki po fabrykach odbywać się ma za pośrednictwem Związku, w stosunku proporcjonalnym do każdej fabryki, tak, aby jeden uczeń przypadał co najmniej na 5-ciu robotników.

Po zreferowaniu przez tow. Kałużyńskiego sprawy pośrednictwa pracy przez Związek, po krótkiej dyskusji, powzięto szereg uchwał w sprawie zorganizowania przy oddziałach biur pośrednictwa pracy dla członków Związku, a gdzie to jest niemożliwe, prowadzenia ścisłej ewidencji bezrobotnych jak i wogóle ruchu bezrobotnych; oraz w sprawie przestrzegania przez zarządy oddziałów, komitety fabryczne, delegatów fabrycznych i wszystkich członków postulatów przyjmowania i wydalenia robotników za pośrednictwem Związku.

Tow. Gryzel w imieniu większości Zarządu Głównego, zreferował sprawę opłat członkowskich. Zarząd oświadczył się za składkami miesięcznymi w wysokości mk. 30, 45 i 60.

Tow. Kałużyński zreferował projekt mniejszości Zarządu Głównego, z tow. Szczerkowskim na czele, wypowiadając się za opłatami miesięcznymi w wysokości mk. 50, 65 i 80.

Po krótkiej i ostrej dyskusji żaden z tych projektów nie otrzymał wystarczającej ilości głosów. Natomiast przeszedł wniosek grupy komunistycznej z poprawkami mniejszości Zarządu, tak następuje:

„Od 1-go lipca r. b. wpisowe wraz z książeczką wynosi mk. 60. Robotnicy, zarabiający mies. do mk. 10,000, placą składkę mies. mk. 40, zarabiający do mk. 14,000 placą składkę mk. 50, zarabiający wyżej mk. 14,000 placą składkę mk. 60 mies.”.

Zjazd, na wniosek tow. Olejniczaka, upoważnił Zarząd Główny do podnoszenia opłat w porozumieniu z zarządami oddziałów, w miarę podwyższania się plac w fabrykach, o 5% od osiągniętych podwyżek.

Po zreferowaniu przez tow. Kałużyńskiego sprawy podziału kapitału Związku, uchwalono, że 10% wpływów ze składek i nadwyżek idą na miejscowe potrzeby oddziałów, 10% na wydawanie pisma związkowego, 20% na kapitał strajków obronnych, 60% na kapitał organizacyjny - administracyjny.

Następnie uchwalono odpowiedni regulamin dla zebrań delegatów fabrycznych i regulamin dla wypłacania zapomóg w czasie strajków obronnych. Oprócz tego powzięto jeszcze kilka uchwał natury organizacyjnej.

W celu wyborów Zarządu i Komisji Rewizyjnej Zjazd powołał Komisję-matkę w następującym składzie: tow. tow. Danielewicz, Szczerkowski, Dziłki, Luboński i Hoffman. Ułożono listę w porozumieniu się z delegatami z różnych oddziałów.

W myśl propozycji Komisji - matki, wybrano jednogłośnie do Zarządu Głównego następujących tow. tow.: Danielewicz Józefa (Łódź), posła Szczerkowskiego Antoniego (Pabjanice), Lubońskiego Teofila (Łódź), Kaczmareckiego Bolesława (Łódź), Gryzla Franciszka (Pabjanice), Kałużę Romana (Łódź), Krzyżalskiego Aleksandra (Łódź), Małgówkę Marcina (Zawiercie), Lukasa Jana (Bielsko), Gamerta Rajnolda (Aleksandrów), i Kowalskiego Władysława (Zyrardów). Do Komisji Rewizyjnej wybrano tow. tow.: Michałskiego Franciszka (Łódź), Olejniczaka Stanisława (Pabjanice) Filipowicza Tadeusza (Łódź).

Zjazd zamknął okolicznościowo przemówieniem tow. Szczerkowskiego i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

(Na zakończenie należy podkreślić, że żywiły komunistyczne, które przez cały rok prowadziły usilną działalność, nie przebiegając w żadnych środkach walki, by zdyskredytować Zarząd Główny i ten kierunek polityczny, który siedzi po linii samodzielności Związku, poniosły w Związku zupełną klęskę przez swoją szkodliwą dla Związku robotę. Na obecnym Zjeździe byli znacznie słabsi, niż na poprzednim.)

A. S.

Na marginesie.

W tym się dolo potopili,
Którzy sami kopali;
W tem się sidił polowili,
Którzy sami stawiali.
(Z „Psałterza Dawidowego”).

Zbytęcną jest chyba rzeczą komentować ten psalm i zdaje się, że nawet noworodek polityczny pojmuje, że zarówno twórca tego nieśmiertelnego psalmu, jak i jego genialny tłumacz nie co innego, jak właśnie smutną klęskę Enzetelu wyśpiewali.

Do niedawna jeszcze było tak, że najbardziej szczywany wyjadacz polityczny znalazłby się w nieświadomości, gdyby mu zadano pytanie, czym właściwie różni się Enzetel od Endecji i dopiero ostatnimi czasy wyjaśniło się, że Enzetel i Endecja to — jak ktoś powiedział — „ten sam szluk, tylko na inny manier” i że powołanie do życia nowego strón-

nictwa potrzebne było Endecji na to, by „wrazie czego” nie kompromitować się więcej pod własną i bez tego już dostatecznie zasarganą firmą.

Jeden Bóg wie, a poniekąd i całe społeczeństwo także, jakie ciagoty brały Endecję do sprawowania w kraju rządów.

Ale do tego przecież nie wypada jawnie przyznawać się, ani tak zupełnie otwarcie o tem mówić. Więc mówiło się:

— Enzetelu, rób co chcesz, byleby się do władzy dostała. Czuję, że nie wytrzymam i popelnię głupstwo: zamach nowy albo coś w tym rodzaju.

I biedny Enzetel aż ze skóry wylazł, byleby dogodził swej rozkazodawczyni. Robił przesilenie po przesileniu.

Nie zdążył p. Witos obsadzić wakującego fotela — a tu już dwa inne wolne. Uporał się z temi dwoma — naraz trzy świeże dymisje w łonie gabinetu. Enzetel już był tak się rozgospolował w stwarzaniu przesileni, że kryzys ministerjalny wszedł u nas w stan chroniczny. I kto wie, jak długo by to trwało, gdyby nie ostatnie przesilenie. Tym razem nie w łonie rządu, lecz w samym Enzetelu. Enzetel tak się silił, że aż się przesilił.

P. Dubanowicz zabrał p. Skulskiemu tekę, a p. Skulski zabrał p. Dubanowiczowi klub.

A Endecja?

Endecja z przesilenia wyszła napozór nieknieta.

Zarówno p. Kucharski, jak pp. Rybarski i Weinfeld tkwią nadal w Rządzie, jakby nigdy nie nie zaszło i jakby Endecja nie przeszła do opozycji.

Bo tak właśnie urbi et orbi głosi, że dotychczas była „rzeczowa krytyka”, a od dzisiaj będzie „opozycja”.

Ktoś wszakże inaczej powiedział, mianowicie, że dotychczas była „rzeczowa krytyka”, a obecnie wyszła „krytyczna rzecz” dla Endecji. I to bardzo.

Roman Bosk².

O ochronę lokatorów na kresach

WNIOSEK NAGŁY

posłów Aroiszeńskiego, Pułaska, Małnowskiego i tow. w sprawie natychmiastowego zastosowania Ustawy Sejmowej z dnia 18 grudnia 1920 r., o ochronie lokatorów na terenie województwa Wołyńskiego, Polesskiego i Nowogródzkiego.

Usława o ochronie lokatorów, obowiązująca na terenie Rzeczypospolitej nie ma dotąd swojego zastosowania na święto przyłączonych obszarach województwa Wołyńskiego, Polesskiego i Nowogródzkiego, a wskutek tego cała masa lokatorów, rekrutujących się tak z ludności miejskiej miejscowej, jak też pracowników państwowych, jest zdana na łaskę i niełaskę niesłychanego i niezmierzającego ograniczonego wyzysku lichwiarzy-kamieniczników.

Jak potworny jest ten wyzysk, świadczą o tem petycje mieszkańców miast: Włodzimierza Wołyńskiego, Łucka, Dubna i innych, które wnioskodawcy przy mniejszym założeń. Ludność miejska nie ma żadnych ustaw ochronnych, na któreby się mogła powołać, względnie za ich pomocą skutecznie się bronić. Dotychczasowe bowiem zarządzenia różnych władz wojskowych, oraz jedynę rozporządzenie w przedmiocie stosunków mieszkaniowych komisarza ziem wschodnich z dnia 18 kwietnia 1919 roku (Dz. Urz. Z. C. Z. Wsch. Nr. 5 ustawy 80 z 1919 r.) jest niewystarczające, tak, że miejscowe sądy, nie mając ścisłych ustaw, wydają wyroki eksmisyjne, narażając ludność na straszliwe przesady.

Miejscowe województwo nie wgląda w te katastrofalne stosunki, a rozporządzenie wojewody wołyńskiego z dnia 21 kwietnia 1921 r., stwierdza, że ustawa ochrony lokatorów z dnia 18 grudnia 1920 r. bez odnośnego rozporządzenia Rady Ministrów nie może mieć zastosowania na terenie wyżej wymienionych województw, staje się podniętą dla wszelkiego rodzaju lichwiarzy mieszkaniowych do uprawiania wzmiankowanego wyzysku.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalił raczy:

Wzywa się Rząd, aby natychmiast zastosował Ustawę Sejmową z dnia 18 grudnia 1920 r. o „ochronie lokatorów” (Dz. Ust. Nr. 4 z dnia 18 stycznia 1921 r.) na terenie województw: Wołyńskiego, Polesskiego i Nowogródzkiego.

Warszawa, dni. 28 czerwca 1921 r.

Kronika sejmowa.

Komisja prawna wysłuchiwała referatu posła Spilckemana o wniosku posłów niemieckich, domagających się utrzymania prawa dotychczasowych dzierżawców na państwowych domenach b. dzielnicy pruskiej. Zgodnie z opinią przewodniczącego, tow. Marka, że stanowisko rządu opiera się na traktacie wersalskim i ustawie sejmowej z 14 lipca 1920 r., zdecydowano, aby nie badać legalności zarządzeń władz co do eksmisji dzierżawców, aby natomiast na następem posiedzeniu wysłuchać opinii rządu, czy ze względów politycznych nie dałoby się złagodzić zarządzeń rządu.

Kronika polityczna.

Minister spraw zagranicznych, p. Skirmunt, wystosował list treści następującej do podsekretarza stanu Dąbrowskiego:

„Zgodnie z życzeniem pańskim, wyrażonym w piśmie z dnia 21 b. m., zwalnia Pana ze stanowiska podsekretarza stanu, piastowanego przez Niego od d. 2 kwietnia 1920 r. Jednocześnie uważam za swój miły obowiązek w imieniu ministerstwa złożyć Panu serdeczne podziękowanie za jego owocną i niezmordowaną pracę na stanowisku powyższym, która w wysokiej mierze przyczyniła się do pomyślnego rozwoju powierzonych pieczy pańskiej dziedzin działalności ministerstwa spraw zagranicznych”. (Dokonały kawał. Przyp. Red.). Skirmunt.

Przewstępne prace, związane z reorganizacją ministerstwa spraw wojskowych, zostały ukończone i w końcu bieżącego miesiąca, ewentualnie na początku lipca należy oczekiwać rozporządzenia w tym względzie władz zwierzchniczych.

Szwajcarska Agencja Telegr. dowiaduje się, że na stanowisko ministra pełnomocnego szwajcarskiego w Warszawie upatrzony jest pułk. Pfiffer. Objęcie stanowiska przez posła przewidziane jest na miesiąc grudzień.

W najbliższym czasie obejmą urzędowanie nowomianowani posłowie Rzeczypospolitej: przy rządzie czesko-słowackim p. Erazm Piltz, b. podsekretarz stanu w M. S. Z. i b. poseł w Belgradzie, oraz przy rządzie norweskim, p. Aleksander Dzieduszycki, b. poseł w Kopenhadze.

Dnia 20 b. m. przybyła do Czerniowca polska delegacja, udająca się do Bukaresztu, celem zawarcia konwencji gospodarczej z Rumunią. Z Czerniowca udała się delegacja do Bukaresztu.

Czeska misja repatriacyjna, mająca jednocześnie zadanie polityczne i handlowe, przejechała przez Warszawę do Charkowa.

Onegdaj w Kasynie oficerskim odbył się obiad pożegnalny dla odjeżdżającego do Francji gen. Spira, instruktora armii polskiej.

Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, iż w wyniku dotychczasowej pracy komisji mieszanych repatriacyjnych w Moskwie zawieziono 10.000 podań osób zgłaszających się o powrót do kraju. Z Mińska wysłano trzy transporty z uchodźcami w liczbie 12.000 osób i ze Smoleńska 9.000 osób.

Podany swego czasu do wiadomości publicznej rozkład transportów na czerwiec nie będzie wykonany w całości, pomimo kilkakrotnych zapewnień rządu R. S. F. S. R.

Z ośmiu zapowiadanych na okres od 13 do 25 czerwca transportów odszedł dopiero pierwszy transport z Moskwy. Reszta transportów zostanie wysłana w lipcu.

Celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z repatriantami i przyspieszenia ich powrotu pełnomocnik delegacji polskiej w Moskwie objechał gubernię tatarską, tambowską, orłowską, penzeńską i odwiedził obóz jeńców 5 syberyjskiej dywizji, rozdając wszędzie produkty żywnościowe, odciep i bieliznę.

Najgorzej przedstawia się gubernia tambowska, w której skupiło się 40.000 uchodźców, przeważnie z kresów wschodnich. 6.000 osób mieszka już od dłuższego czasu w pociągach, czekając na wyjazd do kraju.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Wyloty na Marzenie”.

TLIN I TLEN.

...Jak żywe karafydy, stoją, szkarlatni, nieruchomi, w swoich krawo - płomiennych tezach, na czarnych, hebanowych, dumnych, szatańsko pięknych głowach erebowych bogów, w swoich dziwnych, malignowych, szkarlatnych, atlasowych kostiumach, przewłazanych szero-kiemi szarfami ze szkarlatnej mory, zawiazanymi z tyłu w olbrzymie, sterczące, jak skrzydła demonów, starodawnych, strojnych kimono-ów Japoniek. Te szkarlatne, kokietyjne kokardy z tyłu stanowią śmieszny, groteskowy, tragiczny jakiś kontrast z ich klasycznymi postawami czarnych, wgardliwych bogów, i cudnymi, czarnymi twarzami; jakby w Wieczność zatopionych, niepokojąco uśmiechniętych Sfinksów.

Stoją tak, nieruchomi, jakby czarno-spiżowi, w płomieniach szkarlatnych, atlasowych szat, po obu stronach czarnych, hebanowych drzwi, połyskujących złotem okuć, wiodących do tytanicznego, monumentalnego pałacu z zielonego, księżycowego marmuru. Kaskady złotych, malignowych kolumn, złotych, bosko pięknych (pięknością, jakby wyczarowaną z Niemożliwości) posągów, toczą się zawrotna, osza-

lamiającą Niagarą Cudu po fronie zielono-marmurowego, księżycowego pałacu wdół, ku tym szkarlatnym płomieniom demonów — odzwierciadlonych.

...Imiona ich, brzmienie tak dziwnie, obco, egzotycznie: Tlin i Tlen. Czytał duchem (telepatycznie) w ich czarnych, mglistych, poza tem zamkniętych dla mnie na siedem pieczęci, duszach. Wszystkie wonie Arabii, zda się, biją od ich szkarlatnych, płomiennych szat, od ich czarnych, cudownych, spiżowo - hebanowych ciał!

...A w zielono-marmurowym, księżycowym, lśniącem od złota kolumn i posągów, tytanicznym, hindusko - tajemnym pałacu, do którego mam wejść za chwilę, kiedy się prze-demną, niby Sezam, otworzą czarne, hebanowe, połyskujące złotem okuć, olbrzymie drzwi,

czeka mnie Niewypowiedziany, nigdy w Wieczności przez nikogo Nieprzeczuwany Raj!

...A wszystko to mi się śni, czy też rzeczywiście się odbywa, w jednym z moich stutysięcznych wcieleń, przed miliardami lat, na jednej z planet Nieznanego Gwiazdozbioru, która już od niepamiętnych czasów rozsypała się w pył we Wszechświecie, czy też może wcześniej, na naszym już planecie, na zatopionym przed setkami tysięcy lat, lądzie Atlantyd, czy też może Lemurji, większej od Azji, która się ongi pościarała w miejscu, gdzie dziś szumią, pienią się fale Oceanu Spokojnego.

...A imiona owych płomiennych, szkarlatnych, dziwnych, nieruchomych odzwierciadla-nych: Tlin i Tlen. Więcej nie pamiętam, gdyż czarna, nieprzenikniona mgła Wieczności zapada mi na oczy ducha!

Walka o Górny Śląsk.

PODPISANIE UKŁADU W BŁOTNICY.

Bytom, 25 czerwca.

(E. E.). O godz. 7 wiecz. naczelny wódz powstańców Warszawy podpisał w Błotnicy projekt pacyfikacji Śląska w ostatecznej formie, jaka została mu przedłożona przez przedstawicieli komisji międzysojuszniczej. Komisja międzysojusznicza wysunęła w ostatnich trzech dniach nowe żądania nieprzewidziane w układach poprzednich, mianowicie poleciła powstańcom cofnięcie się na pewnych punktach znacznie dalej, aniżeli to pierwotnie było przewidziane. Ostateczna zgoda naczelnego wódza powstańców Warszawy na te zgola nieprzewidziane żądania jest więc dowodem, najdalej idących gotowości powstańców do poniesienia nieuniknionych ofiar dla dobra kraju. Z drugiej strony Niemcy zostali faktycznie już zmuszeni przez komisję międzysojuszniczą do wykonania poważnych ruchów odwrotowych w rejonie Góry św. Anny oraz do wycofania znacznej części sił, które tam były skoncentrowane. Naczelna władza powstańców uzyskała pewność, że niebezpieczeństwo wznowienia się ataków niemieckich w większych rozmiarach jest ostatecznie usunięte. Niemcy w 48 godzin po rozpoczęciu odwrotu polskiego zobowiązani będą ewakuować całą prawie przestrzeń zajmowaną przez wojska gen. Hoefera, tak, że siły ich pozostaną na przeciąg kilku dni tylko w pow. Głupczyckim i Kluczborskim. Powiaty Koziełski i Opolski będą opuszczone w całości przez Niemców. Zachodzą jedynie obawy co do zachowania się bojowych organizacji niemieckich, kryjących się po miastach jak na przykład w Gliwicach. Władze komisji międzysojuszniczej wyznaczyły komisję mającą w kontakcie z Polakami regulować sprawy cywilnej administracji i likwidacji powstań w ogólności. Komisja ta urzędować będzie w Gliwicach.

ROZSTRZYGNIECIE 17 LIPCA.

Berlin, 25 czerwca.

(E. E.). Biuro Wolfa powtarza za „Intransigentem”, że komisja międzysojusznicza załatwi sprawę G. Śląska w pierwszych 10-ciu dniach lipca. Decyzja komisji zajmie się Rada Najwyższa, która odbędzie posiedzenie prawdopodobnie w dniu 17 lipca.

STANY ZJEDNOCZONE WEZMĄ UDZIAŁ W ROKOWANIACH.

Paryż, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Na wczorajszym posiedzeniu komisji Senatu dla spraw zagranicznych oświadczył Briand między innymi, iż prawdą jest, że Stany Zjednoczone będą reprezentowane w rokowaniach w sprawie Górnego Śląska.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ Z HOEFEREM.

Bordeaux, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Pertraktacje między gen. Hoefere a komisją międzysojuszniczą na Górnym Śląsku wznowiono we czwartek.

NADZIEJE NIEMIECKIE.

Berlin, 25 czerwca.

(E. E.). Niemcy nie utracili jeszcze nadziei, że uda się im połączyć sprawę Górnego Śląska z kwestią odszkodowań wojennych. Prasa berlińska powtarza głosy prasy paryskiej, wspominając o deklaracjach niemieckich, że Niemcy nie mogą zadośćuczynić zobowiązaniom reparacyjnym jeżeli przemysł górnośląski będzie im odebrany. Prasa niemiecka nie przestaje powtarzać, że porozumienie z państwami sprzymierzonymi będzie utrudnione po upadku gabinetu Wirtha. Upadek ten nastąpićby musiał, według prasy niemieckiej, o ile Śląsk nie byłby Niemcom oddany.

OPINIA KÓŁ URZĘDOWYCH BERLIŃSKICH.

Berlin, 25 czerwca.

(E. E.). Berlińskie koła urzędowe są przekonane, że komisja międzysojusznicza zgodzi się jutro lub pojutrze na plan ewakuacyjny, wypracowany przez gen. Hoefera i Henricke-
ra. Szczególnie delegacja, która powróciła z

Opola, zapatruje się tak optymistycznie i jest zdania, że komisja międzysojusznicza nie zgodzi się na zwłokę w akcji ewakuacyjnej. Berlińskie koła urzędowe polegają na oświadczeniu Chamberlaina w Izbie Gmin, według którego Briand zgodził się na konferencję paryską z lordem Curzonem na plan Hoefera. Koła parlamentarne nie zapatrują się tak różowo na tę sprawę i liczą się z tem, że Włosi, a zwłaszcza Francuzi nie zgodzą się na plan Hoeferski - Henricke-rowski. Szczególnie Francja trwa nadal przy odmownym stanowisku.

PRZYCZYNY PRZYJĘCIA ULTIMATUM PRZEZ NIEMCY.

Paryż, 25 czerwca.

(E. E.). „Intransigent” z powodu odeślania do komisji interpelacji partii nacjonalistycznej Reichstagu w sprawie G. Śląska — pisze, co następuje: Jeżeli Niemcy zgodzili się na przyjęcie ultimatum, to tylko dlatego, iż obawiali się, że w razie odmowy, utracą Śląsk. Inaczej mówiąc, dla wielu mężów stanu niemieckich podpisanie warunków ultimatum oznaczało zachowanie nadziei utrzymania przy Niemczech G. Śląska. Los gabinetu Wirtha jest ściśle związany z tryumfem względnie niepowodzeniem tej tezy niemieckiej.

WYJAŚNIENIA BRIANDA.

Paryż, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Briand dawał wyjaśnienia w sprawie polityki zagranicznej. Briand uwydatnił konieczność utrzymania sankcji w stosunku do Niemiec których rząd obecny opiera się na elementach szczerze pokojowych. Wszelka słabość ze strony Ententy mogłaby spowodować powrót czynników pangermanistycznych. Briand oświadczył dalej, że Loucheur wyniósł z konferencji swej z Rathenau'em wrażenie, że rząd Rzeszy szczerze dąży do wyszukania praktycznych środków dla odbudowy zniszczonych okolic. Odnosnie do sprawy Górnego Śląska oświadczył Briand, że sprawa ta jest na drodze do rozwiązania sprawiedliwego i zgodnego z francuskim punktem widzenia. Co się tyczy terminu konferencji Rady Najwyższej, to nie może być on wyznaczony zanim eksperci techniczni nie pozwolą odpowiednich wniosków. Co się tyczy sprawy Wschodu, Briand oświadczył, że pośrednictwo Ententy winna być zastosowane stosownie do uchwał z 19-go lipca r. b. Briand uważa, że sprawa Emira Faykala jest sprawą wyłącznie rządu angielskiego. Rząd francuski mógłby interwenjować jedynie celem uzyskania gwarancji w sprawie granic Syrii.

ODEZWA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 25 czerwca.

(E. E.). Wydział Wykonawczy wydał do ludności na Górnym Śląsku odezwę, w której czytamy m. in.: Zaciągnęliśmy się pod białe - czerwony sztandar, którego barwy są symbolem pokoju i szacunku krwi męczeńskiej, wylanej za wolność i równość. Przeciwno niemieckiej przemocy, przeciwko bandom ongeschu i pułkom reichswehry poszli polscy górniczy i chłopcy, aby bronić tego, co polskie i nasze. Przekonał się teraz świat, co polskie i nasze przyrzeczenia i obietnice rozbrojenia, dowiedziały się Europa, czem jest nowy pruski militaryzm, który wystawił przeciwko nam 70-tysięczną armię, ale myśmy tych krzyżackich hufców nie uleknęli się, bośmy za wolność i tryumf idei demokratycznej zawsze walczyli i umiemy gotowi. Walczyliśmy przeciwko niemieckim zaborcom, nigdy zaś przeciwko wielkim zachodnim mocarstwom, którym Polska w znacznej mierze zawdzięcza wolność i niepodległość. Podjęliśmy bunt nie przeciwko tym, których uważamy za sprzymierzeńców, lecz jedynie przeciwko odwiecznemu wrogowi, który gwałtem, podstępem i przekupstwem usiłował stać się plebisycą.

Dziś, gdyśmy przed światem złożyli dowód naszej niezłomnej siły i patriotyzmu, chcemy lejać, jak na Polaków przysłało, zastosować się do zleceń komisji międzysojuszniczej w Opolu. Złowrog Hofer, którego bandy tyle popełniły okrucieństw,

musi uchylić czoła przed wolą zwycięzców. Na rozkaz komisji międzysojuszniczej cofnię swoich namiotów po za granicę terenu plebiscytowego, więc i my także posłuchamy rady ententy i polozymy koniec rozlewowi krwi. Na obszarach, opuszczonych przez wojska powstańcze, będzie utworzona straż gminna, która w tym przejściowym, krótkotrwałym okresie ma zapewnić ludności spokój i bezpieczeństwo. O losie Górnego Śląska zdecydować ostatecznie Rada Najwyższa, a więc przedstawiciele zwycięskich mocarstw, które zlamaly pruski militaryzm. Ufamy ich sprawiedliwości i wierzymy mocno, że sprawa nasza w dobrych spoczywa rękach. Narody zachodnie i ich rządy nie mogą sprzeciwiać się zasadom, które przez całą wojnę głosily, nie mogą pozwolić na krzywdę ludu górnośląskiego, który nie zawahał się przed żadnymi ofierami, aby sobie wywalczyć wolność. Za dwa lub trzy tygodnie Rada Najwyższa orzeknie więc o naszej przyszłości. Dostojnicy wielkich mocarstw i ich reprezentanci pozwalają nam już dziś oświadczyć, że wkrótce będziemy z Polską złączeni. Teraz, kiedy ważą się nasze losy, w przededniu ziszczenia się naszych wielkich ideałów, zachowajmy spokój, rozwagę i mięstwo, licząc na powagę wielkiej dziełowej chwili. Zakończą się wnet nasze cierpienia i polski Górny Śląsk, wyzwolony od niemieckiego jarzma, będzie mógł pracować nad własnym rozwojem i dla dobra wielkiej, teraz dopiero zjednoczonej ojczyzny.

Odezwę podpisali: Wojciech Korfanty i Wydział Wykonawczy: Biniśkiewicz, Rymer, Grzegorzak, Bijas, Borys, Gruska.

Więści z Górnego Śląska

Bytom, 25 czerwca.

(P. A. T.). Dzisiejsza „Ostdeutsche Morgenpost” donosi, że władze koalicyjne w Bytomiu oświadczyły tym osobom, które zgłosiły się do wyjazdu pociągami koalicyjnymi do Opola, że mają się wstrzymać, gdyż w najbliższy wtorek podjęta zostanie już normalna komunikacja kolejowa między Bytomiem a Opolem.

Bytom, 25 czerwca.

(P. A. T.). Pisma niemieckie donoszą, że opuścił G. Śląsk ostatecznie pułkownik angielski Colclerel, dawniejszy kontroler koalicyjny pow. bytomskiego, a ostatnio pow. kluczborskiego.

Bytom, 25 czerwca.

(E. E.). Naczelne dowództwo wojsk powstańczych posiada dokumenty, stwierdzające, że oddziały gen. Hoefera otrzymują w dalszym ciągu nieustannie posiłki, broń i amunicję, dostarczane z głębi Niemiec. Dokumenty, tytułujące się tych wypadków, zostały przesłane komisji międzysojuszniczej.

Kopenhaga, 25 czerwca.

(E. E.). Donoszą tu, iż w Niemczech odbywa się w dalszym ciągu werbunek ochotników na G. Śląsk. Tajna organizacja wojskowa niemiecka w ostatnim tygodniu prowadziła werbunek intensywniej, niż kiedykolwiek.

Berlin, 25 czerwca.

(E. E.). Niemieckie związki zawodowe na Górnym Śląsku wydały zbiorok, zawierający wszystkie prośby, protesty i t. p. wystosowane przez partie niemieckie i niemieckie związki zawodowe pod adresem komisji międzysojuszniczej od dnia 1 maja do 20 czerwca.

Bytom, 25 czerwca.

(P. A. T.). Gliwicki „Oberschlesischer Wanderer” podaje, że Rada miejska w Gliwicach wystąpiła do miejscowych władz koalicyjnych deputata z żądaniem oficjalnego uznania Selbstschutzu i zwolnienia na jego uzbrojenia.

Rada Najwyższa w Ostendzie

Bruksela, 25 czerwca.

(E. E.). Donoszą tu iż najbliższe posiedzenie Rady Najwyższej odbędzie się prawdopodobnie w Ostendzie, ponieważ Briand nie zgodził się na Folkestone jako miejsce obrad.

Konferencja finansowa

Paryż, 25 czerwca.

(P. A. T.). Wied. Biuro Kor. „Echo de Paris” komunikuje, że ambasador angielski w Paryżu wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę, w której rząd angielski zapytuje, czy rząd francuski zgodziłby się wziąć w najbliższym czasie udział w konferencji ministrów finansów, jak to było omówione w Londynie. Konferencja będzie miała za zadanie rozpatrzenie spraw dotychczas nie załatwionych, między innymi sprawy cen węgla niemieckiego, dostarczaniego drogą morską oraz sprawy belgijskich priorytetów.

Konferencja amerykańskich Związków Zawodowych

Waszyngton, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Wied. b. k.). Doroczna konferencja związków zawodowych przyjęła rezolucję, wyrażającą się przeciwko imigracji Japończyków do Ameryki, oraz przeciwko przyzwoleniu Japończyków do związków zawodowych, jak niezłomnie innych obywateli państw

wschodnich. Dalej przyjęto rezolucję, która wyraża sympatię Irlandji, natomiast odrzucono rezolucję, która się miała oświadczyć za bójkotem, zwróconym przeciwko Anglii.

Strajk w Anglii.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ.

London, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Komitet wykonawczy górników na posiedzeniu dzisiejszym postanowił wznowić rokowania z przedstawicielami rządu oraz pracodawców w sprawie płac robotniczych.

Opozycja przeciw Lloyd Georgowi

SPISEK UNIONISTÓW.

London, 25 czerwca.

(E. E.). W kołach politycznych londyńskich wywołała pewne poruszenie wiadomość podana przez „Manchester Guardian” jakoby unioniści mieli utworzyć rodzaj spisku, celem obalenia Lloyd George’a. Na czele tego spisku miał stać lord Birkenhead, którego unioniści uważają za najlepszą głowę polityczną partji. Churchill miał zamiar zaproponowania George’owi aby udał się na odpoczynek, w czasie którego zorganizowałby nowe wybory i poczynił próby utworzenia nowej koalicji partyjnej. Zarówno Birkenhead jak i Curzon zaprzeczyli tej pogłosce.

Aresztowanie prezydenta

Rzeczypospolitej irlandzkiej

London, 25 czerwca.

(E. E.). Ze źródeł urzędowych potwierdza się wiadomość o chwilowym aresztowaniu prezydenta republiki irlandzkiej Valery. Aresztowania dokonała policja 23 b. m. w nocy w domu Valery, gdzie przebywał on kilka dni w Blackrock w pobliżu Dublina. W ciągu dnia Valera został zwolniony.

Na bliskim wschodzie

GRECJA I TURCJA WOBEC PROPOZYCJI KOALICJI.

London, 25 czerwca.

(E. E.). Donoszą tu z Aten, iż Grecja prawdopodobnie odpowie odmownie na propozycję sprzymierzonych, którą Grecy uważają za zbyt niekorzystną. Grecy twierdzą, iż dotąd nie można będzie przywrócić pokoju, dopóki Turcy będą panowali nad ludnością chrześcijańską. Depesze z Konstantynopola donoszą, iż minister spraw zagranicznych rządu angielskiego oświadczył w parlamencie, iż zgodził się chętnie na rozpatrzenie propozycji pokojowych, lecz że nie będzie przyjął żadną propozycję, która nie będzie obejmowała powrotu Smyrny i Tracji do Turcji.

GRECJA PRZECIWKO PROPOZYCJI SOJUSZNIKÓW.

Parýż, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radio wied. b. k.). Wszystkie dzienniki greckie zapowiadają, że propozycje sprzymierzonych, mające na celu zakończenie konfliktu tureckogreckiego nie będą przyjęte, ponieważ stawiają one, jako warunek, opuszczenie Smyrny przez Grecję.

Echa zaburzeń w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 25 czerwca.

(E. E.). Odbył się pogrzeb ofiary krwawych zaisć, Kazimierza Lewandowskiego z Płocka, przy licznej udziale publiczności i władz.

Berlin, 25 czerwca.

(E. E.). Przedstawiciel rządu, odpowiadając na interpelację w sprawie aktów niechęci ludności Wielkopolski w stosunku do Niemców, oświadczył, jakoby ani polskie władze cywilne, ani wojsko nie uczyniły nic, aby unie możliwić wybuch prześladowań Niemców. Na twierdzenie Polaków, że zaburzenia powstały w związku z wydalaniem robotników polskich z Niemiec, rząd oświadczył, że wypadków takiego wydalania było zaledwie kilka na Dolnych Łużycach. Przy wydalaniu, zdaniem przedstawiciela rządu niemieckiego, nie popełniono nadużyć. Prasa niemiecka donosi, iż wiele rodzin niemieckich opuściło Bydgoszcz w obawie przed nowymi zaburzeniami.

Otwarcie Kongresu 3 Międzynarodówki

Wiedeń, 25 czerwca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro (Kor. donosi z Moskwy: Wczoraj odbyło się tu uroczyste otwarcie kongresu 3-iej międzynarodówki. Przewodniczyli: Zinowjew (Rosja), Koenen (Niemcy), Loriot (Francja), Kolarzew (Bułgaria), Gemali (Włochy), prezydentami honorowymi ogłoszono Lenina i Trockiego oraz znajdujących się w więzieniu w Czecho-Słowacji, Brandlera z Niemiec i Inkpy z Anglii. Zinowjew oświadczył w mowie inauguracyjnej, że ruch rewolucyjny na całej kuli ziemskiej zna-

cznie się rozwija. Co do rewolucji w Niemczech, to przedsięwzięcia marcowe okazały się błędne, niemniej jednak nabyto tą drogą doświadczenie, że rewolucja przez klęski prowadzi do zwycięstwa. Ekonomiczne przesilenie w Europie ciągle trwa, a ruch komunistyczny w ostatnich czasach poczynił wielkie postępy. Zinowjew powiedział dalej, że francuskie związki zawodowe dadzą się w niedalekim już czasie pozyskać dla rewolucji. Czecho-słowacka partja komunistyczna liczy obecnie 400.000 członków. Klęska partji komunistycznej we Włoszech da się powetować. Angielska i amerykańska partje komunistyczne stanęły na jednej platformie. Zinowjew zakończył swą mowę specjalnem pozdrowieniem wyrażonem pod adresem delegatów z dalekiego i bliskiego Wschodu.

Wylewy w Małopolsce

Lwów, 25 czerwca.

(E. E.). Deszcze i ulewę we wschodniej Małopolsce spowodowały wylewy rzek. Woda wyrządziła wielkie szkody w polach. Szczególnie ucierpiała pszenica. Ziemiakom grozi gnieć z powodu nadmiaru wilgoci. W zagłębiu borysławskim wezbrały wszystkie rzeki, a w Borysławiu woda podmyła brzegi i zabrała kilka mniejszych domków.

Na odcinku Strý — Stanisławów wstrzymano częściowo ruch pociągów. Lwowska dyrekcja kolejowa zarządziła, aby z powodu przerwy w ruchu dostarczano mieszkańcom zagrożonych miejscowości artykułów żywnościowych drogą okrężną.

Z Boleschowa donoszą, że rzeka Swica wezbrała o 4 metry ponad zwykły poziom. Z powodu uszkodzenia toru kolejowego przez ulewę ruch między stacjami Szyłki, Topolnica i Sianki przerwano na dwa dni.

Wiadomości telegraficzne.

— Wycieczka dziennikarzy państw bałtyckich przybyła wczoraj w południe do Krakowa.

— Proś. Askensz wygłosił w Genewie w gronie przedstawicieli prasy referat o interesach polskich w Gdańsku.

— Rada Ligi Narodów postanowiła wyspy Alandzkie przyznać Finlandji z zastrzeżeniem zachowania wojskowej neutralności tych wysp. Brandling przyjął tę decyzję.

— Obrady konferencji premierów dominjów brytyjskich, podjęte 24 b. m., trwają w dalszym ciągu, otoczone ścisłą tajemnicą.

— W myśl rozporządzenia rządu włoskiego, zostały rozwiązane legiony czarnogórskie we Włoszech.

— Rokowania szwajcarsko-niemieckie w sprawie stosunków handlowych doprowadziły do porozumienia, które zachowuje ważność dotychczasowego traktatu, oraz opiera się będzie na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania.

— Zastępca komisarza dla spraw zagranicznych republiki sowieckiej, oświadczył, że rząd sowiecki gotów jest omówić warunki, na którychby mogły się rozpocząć rokowania pokojowe między Rosją a Rumunją. Litwinow kategorycznie zaprzeczył pogłosce, jakoby złożony w moskiewskim Kremlu w 1917 r. skarb państwa rumuńskiego wydany został przez rząd sowiecki na zakupy zagraniczne.

— „Głos Rosji” donosi z Moskwy, że rząd Sowiecki jest bardzo zadowolony projektem zorganizowania związku państw bałtyckich.

— Korespondent „Echo de Paris” donosi ze Sztokholmu: Zatrzymano na granicy Finlandji żonę Gonkigo, która starała się przejść granicę. Znalaziono przy niej biżuterję i kosztowne przedmioty.

— Zbudowany w Anglii statek napowietrzny R. 38, który jest największym na świecie, odbył onegdaj po południu swój wzlot próbný. Wzlot odbył się bardzo pomyślnie. Na statku było razem z załogą 48 osób.

Z prowincji.

Lubl’n.

(Korespondencja własna).

Ze stosunków szpitalnych.

W szpitalach lubelskich panują tego rodzaju stosunki, że pragnęlibyśmy tą drogą zwrócić na nie uwagę społeczeństwa i miarodajnych czynników.

Narazie tylko o szpitalu Sw. Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej. O innych później. Gdy chory przybywa (czy też go przywożą) do tego szpitala, musi zapłacić za łóżko tylko 300 mk. dziennie z górą za 10 dni. Porada doktora, ewentualnie opatrunków, 300 mk., doktorowi w ręce, lekarzowi oddzielnie. (Temu ostatniemu niema co się dziwić, gdyż nie jest doktorem i pobocznych dochodów czy to w domu u siebie, czy w lecznicy prywatnej lub u chorego w domu, nie ma. Zresztą nie wolno mu się podejmować tego, co robi doktor, a za 2000 mk. miesięcznie z żoną i trójgiem dzieci utrzymać się nie może).

Opieki doktorskiej prawie że tu niema. Choremu jednego dnia dają na przeczyszczenie, drugiego dnia dostaje kapusie kwaszoną, groch lub jagody na deser, albo też jajka na twardo.

Przeważnie chory sam sobie mierzy gorączkę: nie rzadko sam wpisuje stan gorączki na karte

ciepłoty.

Kal i urywa w naczyniach stoi po 2 — 3 dni, a może i więcej. Za to trzeba oddzielić placik posługaczowi-mężczyźnie z sali operacyjnej, gdyż na szalach męskich chirurgicznej i wewnętrznej są tylko posługaczki-kobiety.

Chorzy o własnych siłach udają się do sali operacyjnej na operację. Piszący tę korespondencję był świadkiem, jak przyprowadzono wózek po chorego, zostawiono go i posługacz się ulotnił. Byli wówczas obecni dwaj znajomi chorego, którzy go przełożyli na wózek i sami powieźli na salę operacyjną.

Doktor za mniejszą operacyjkę bierze od chorego 1000 mk. Ostatnio przez kilka dni obie sale dla mężczyzn (a może i kobiety) były prawie bez doktora. Ordynator wyjechał na urlop, drugi doktor pojechał do rodziny, trzeci, który ich chwilowo zastępował, zaraz się ulotnił po zrobieniu 1 lub 2 operacji. W chwili, gdy to piszę, pacjent, któremu amputowano nogę, daremnie czeka jakiejś pomocy.

Wszedłszy na korytarz, a później na salę, trzeba zatykać nos przed smrodem; ma się wrażenie, że przebywa się w trupiarni.

To są fakty, które spostrzegłem, będąc trzy razy w szpitalu.

Ciekawa rzecz. Nikt nie wie, czyją własnością jest ten szpital. Jedyną radą byłoby narazie umiastowanie tego szpitala, a później stopniowo pozostałych.

Ygrek.

Kurów.

Na wiecu, zwołanym przez miejscową organizację P. P. S. zebrani w liczbie około półtora tysiąca osób przyjęli następującą rezolucję:

„Po wysłuchaniu przemówienia sprawozdawczego p. Dymowskiego, zebrani na wiecu stwierdzają, że żywiły reakcyjne prowadzą Polskę do upadku. Zebrani postanawiają popierać posłów socjalistycznych w dalszej walce o demokratyczną Polskę i o wyzwolenie ludu pracującego wsi i miast z potężną i wpływową reakcją, działającą na szkodę demokratycznej Polski”.

Głosy czytelników.

Kto sabotuje skarb polski?

W miasteczku Brwinowie i okolicy zostały rozlepione plakaty, głoszące o wystawieniu na licytację przez miejscowy zarząd gminny krów ziemian: Jaworskiego z Czubizna i Guljana z Gąsina (gmina Mielonów, pow. Błonie) za niezapłacone podatki w roku ubiegłym.

Licytacja krów pana Jaworskiego rozpocząć się miała od 60.000 mk. pol.

Panowie ziemianie, którzy zarzucają brak patriotyzmu i dłałosci o interesy państwa innym warstwom społeczeństwa, gdy chodzi o wykonanie takiego prymitywnego obowiązku obywatelskiego, jak opłacenie podatków, urządzają najordynarniejszy sabotaż.

Wierzę zresztą, że prócz licytacji, żadna inna „nieprzyjemność” ich nie spotka. Na licytacji zaś osiągną pokaźną sumę od miejscowych rzeźników, którą, po odrzuceniu paru marnych tysięcy podatków, czynią w całości.

Co na to ma powiedzieć urzędnik, któremu co miesiąc odtwarzają z gaży pieniądze na długoterminową pożyczkę? Co mają powiedzieć tramwajarze, którzy dali przeszło 3 miliony na Śląsk? Wszak często wynagrodzenie całoroczne tych ludzi jest mniejsze, niż wartość jednej z wielu krów pana Jaworskiego?

Czy nie można by zastosować do tych panów militarnych z sądami doraźnymi?

J. S. B. K.

O pracę dla zdembilizowanych.

Szanowni Towarzysze!

Jestem zdembilizowany żołnierz, podoficer, lat 25, rzemieślnik. Przed dwoma laty zostałem powołany ze stanowiska do służby wojskowej.

Poszedłem z dumą i wiarą w lepsze jutro. Pokrzepiałem się nadzieją, że rodzinie, którą utrzymywałem, społeczeństwo nie da zginić.

Przeżył się wówczas ciężkie czasy. Nadeszły chwile groźne. Społeczeństwo całe, w szczególności piękne warszawianki, łwiatami nas obсыpywały, obdarzały papierosami, bułkami i t. p. Warszawa żegnała swoją młodzież z wiarą, że zwycięży. Dla otuchy wydrukowano nawet nalepki, że żaden powracający z wojny żołnierz, nie zostanie bez warsztatu pracy, że każdy będzie miał byt zapewniony. Po powrocie do domu zastałem duże zmiany! Starszynek-ojciec pracował, jako robotnik i miał pokój z kuchnią. Podczas mojej nieobecności wyrzucano go na podwórko, bo nie mógł znaleźć mieszkania i przeniósł się do córki do jednej izdebki (9 osób)! A dawne jego mieszkanie rozszereżono i dano urzędnikowi.

Ja od 3 miesięcy szukam pracy! Chodzę tu i tam, wszędzie brzmi odpowiedź: „nie trzeba!” Podobno w Poznańskim jest zapotrzebowanie, ale kto mi da bilety?

Żołnierz z Zagłębia.

Listy do Redakcji.

W komisariacie.

Będąc dnia 22 b. m. w restauracji na ul. Tamce, zostałem czynnie znieważony przez nieznanego mi osobnika.

Chciał odpowiednio zareagować, wyszedłem z restauracji, ażeby przy pomocy policji ustalić na-

swisko tego człowieka. Posterunkowego spotkałem dopiero na rogu ul. Ordynackiej i Nowego Świata. Na moje oświadczenie, ażeby się ze mną udał na miejsce zajścia, posterunkowy odmówił i zaprowadził mnie do 10-go komisariatu, niby w celu spisania odpowiedniego protokołu.

W komisariacie, w sposób więcej, niż brutalny, zaczęto mnie popychać i wymyślać, jakie mam wogóle prawo tak kategorycznie żądać, ażeby posterunkowy spełniał tego rodzaju czynności.

Gdy zwróciłem się do ogółu posterunkowych z prośbą, aby mnie nie pchać, zaczęli mnie bić narazie rękami, nogami, a później kołbami karabinów, a w końcu powalili mnie na ziemię.

Działo się to w obecności paru przodowników. Świadkiem tego znęcania się nademną była Stanisława Wartman, ul. Strzelecka nr. 3 m. 5, która złożyła odpowiednie zeznanie.

Mam tak pobite piersi, że trudno mi jest oddychać. Załączam świadectwo lekarza, stwierdzające ciężkie obrażenia cieleśne.

Wacław Parzych.

O zwolnienie z wojska.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam syna jednaka, Michała Duplickiego, który wstąpił do wojska, jako ochotnika. Służy już 30 miesięcy w 41 suwalskim p. p.; przedtem służył 6 miesięcy w straży skarbowej austriackiej. Mam już lat 60, jeszcze, jak mogę, pracuję, i jeżeli zachoruję, rodzinie grozi śmierć głodowa. Kapitału nie posiadam, tylko żyję z pensji, jaką pobieram (6500 mk.), jako urzędnik Państw. Urzędu Żywnościowego w Ostrowcu.

Otóż podałem już dwie prośby do Dowództwa o zwolnienie syna z wojska i dwa razy dostałem odpowiedź odmowną, gdy tymczasem żołnierz z tego samego rocznika, który krócej służył i nie potrzebuje opiekować się starymi rodzicami, puszczony są do domu. Nadmieniam, że syn mój urodził się w 1898 roku.

Z szacunkiem i poważaniem

S. Duplicki.

Ostrowiec d. 20 czerwca 1921 r.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Przez z prowokacją. Dzielnica P. P. S. Nowego Bródna i Pelcowizny, otrzymała pocztą proklamację, podpisaną: „grupa członków P. P. S. (lewica)” o treści z daleka woniejącej „naszym komunizmem”. W odpowiedzi oznajmiamy nadawcom owej proklamacji, że pomylili się widocznie w adresie i niech na przyszłość nie zadają sobie fatygi zwracania się do nas z prowokacją. Daremny trud. Warchołom przystępu do siebie nie damy.

Dzielnica P. P. S. N. Bródna i Pelcowizny.

Rezolucja. Członkowie dzielnicy N. Bródna i Pelcowizny na ogólnem zebraniu dnia 24 b. m. uchwaliли:

- 1) Członkowie Dzielnicy Nowego Bródna i Pelcowizny, warszawskiej organizacji P. P. S. popierają Instytucję Kas Chorych;
- 2) piętnują tych, którzy przeciw Kasom Chorych występują;
- 3) piętnują tych, którzy uprawiają sabotaż Kas Chorych i tem zniechęcają pracowników do należenia do Kas Chorych;
- 4) żądają natychmiastowych wyborów do zarządu Kas Chorych.

Dzielnica Powiśle. Dziś o g. 10 rano w sali dzielnicy Powiśle, Sołec 68, tow. Hartleb wygłosi odczyt na temat: „Kasy Chorych i ich znaczenie dla klasy robotniczej”.

Ruch zawodowy.

Baczność, dozorecy demowi! Dziś o g. 1 pp. odbędzie się zebranie w lokalu własnym, Leszno Nr. 48. Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich obowiązkowa.

Ze Związku Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych. Jutro o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Związku Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce (Zielna 25) walne zebranie Sekcji Konfakcyjnej. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Wszyscy pracownicy branży konfakcyjnej proszeni są o bezwzględne przybycie.

Ze Związku Prac. Miejskich w Polsce. Al. Jerolimskie 56 m. 4. Dziś punktualnie o godz. 3 pp. w lokalu Związku odbędzie się zebranie pracowników plantacji miejskich, Wydz. VII.

Dziś punktualnie o godz. 3 pp. w lokalu Związku odbędzie się zebranie ogólnie woźnych szkół i ochron, Wydz. IX.

WYBORY DO KASY CHORYCH M. WARSZAWY.

Dnia 23 b. m. na skutek ogłoszenia Komisarzy Kas Chorych m. Warszawy, zebrala się wielka liczba przedstawicieli Związków zawodowych, Delegatów poszczególnych fabryk, jak i przedstawicieli Związku Przemysłowców, dla ustalenia sposobu przeprowadzenia wyborów do Zarządu Kasy.

W myśl regulaminu wyborczego listy wyborcze, które już od miesiąca uzupełniają się, zostają podane do ogólnej wiadomości od 1 do 10 lipca. Obowiązkiem każdego członka kasy jest zbadać dokładnie, czy jest umieszczony na liście. O ile umieszczenie nie nastąpiło, należy w terminie o-

Dr. Stefan Jermutowicz
powrócił. Chor. skóry i włosów, weneryczne,
piclowe (niemoc). Przyjmuje od 5 do 7 1/2, p.p.
Szkoła 8, tel. 408-58.

Zawiadomienie.

Niniejszym zawiadamiamy Sz. Odbiorców
i wyłączną sprzedaż na całą Rzeczposp. Polską
naszych dykt klejonych powierzyliśmy firmie:

F. Końskowski i S-ka
ul. Grzybowska Nr. 11

ze wszelkimi zleceniami upraszamy zwracać się
do tejże firmy

z poważaniem
**Towarzystwo Przemysłu
Drzewnego**

„SILVARS”
w ŁODZI

Sp. z ogr. odp.

Powołując się na powyższe zawiadomienie
najprzejmiej upraszamy o łaskawe zaszczycenie
nas zamówieniami w zakres powyższej firmy
wchodzącymi, które postaramy się wykonać ku
najzupełniejszemu zadowoleniu Sz. Klientów.

Z poważaniem

F. Końskowski i S-ka

Warszawa, ul. Grzybowska 11 tel. 135-95.

znaczonym stawić wniosek o wciągnięcie go na listę
wyborczą.

Do głosowania ma prawo każdy pracujący, w
myśl art. 3 Ustawy o ile na mocy poświadczenia
pracodawcy udowodni, że pracuje za najem, bez
względnie na to, czy pracodawca zgłosił go do Kasy
Chorych, czy nie.

Listy wyborcze będą wyłożone we wszystkich
Ambulatoriach Kasowych.

Wnioski lub sprzeciwy ustne albo pisemne,
należy wnieść do Zarządu Kasy, Solec 98, w wyżej
wymienionym terminie.

Wybierani będą z grona pracodawców 30 de-
legatów i tyluż zastępców, z grona pracujących 60
delegatów i tyluż zastępców.

Listy kandydatów przyjmują Zarząd od 1 do
20 lipca. Wybory nastąpią dla pracujących 14-go
sierpnia, dla pracodawców 21 sierpnia.

Celem ustalenia okręgów wyborczych, wyboru
lokalu, jak i załatwienia wszelkich formalności, zbie-
ra się dnia 26 b. m. o godz. 12 w południe (Solec
Nr. 98) komisja ze strony pracodawców, jak i pra-
cobiorców.

Ozonieniem tej komisji może być każdy zainte-
resowany członek Kasy, o ile zechce poświadczyć swą
współpracę dla tej ważnej sprawy społecznej.

RUCH KULTURALNO - OŚWIATOWY.

Ze Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycz-
nej. Dnia 28 b. m. we wtorek o g. 8 wiecz. w lokau
Klubu Robotniczego, Bagatela 12a, odbędzie się
odczyt tow. E. Lipińskiego p. t. „Zagadnienia wa-
lutowe w Polsce”. Wstęp wolny.

Zycie gospodarcze.

Notowania gieldy warszawskiej.

500-rob. carskie 282,50 — 280.

Reforma rolna w Małopolsce. W okręgowym ur-
zędzie ziemskim krakowskim, obejmującym 28 po-
wiatów Małopolski zachodniej, powiatowe komisje
ziemskie sporządziły spis 260 majątków, kwalifiku-
jących się do wykupienia, wobec złej gospodarki.
Z tych 260 majątków okręgowa komisja ziemiska
zakwalifikowała dotąd 56. Po przeprowadzonej roz-
prawie publicznnej zapadły orzeczenia co do przy-
musowego wykupienia 11 majątków. Decyzja dru-
giej instancji — głównej komisji ziemskiej dotąd
jeszcze nie zapadła. Zgodnie z ustawą o przymuso-
wym wykupie okręgowy urząd ziemski wwrócił się

do właścicieli majątków, aby ci odstąpili państwu
dobrowolnie majątki dla celów reformy rolnej.
(E. E.).

Co Polska ma na wywóz? W hotelu „Polonia”
w Krakowie odbyła się konferencja przedstawicieli
Polski i Austrii w sprawie umowy co do wywozu
robotników rolnych na sezon do krajów austriackich.
Z ramienia rządu polskiego brał udział w na-
radach: naczelnik wydziału opieki nad wychodźca-
mi kontynentowymi i zamorskimi, urząd emigra-
cyjny przy ministerstwie pracy i opieki społecznej,
p. Stanisław Gawroński, oraz attache rządu polskie-
go w Wiedniu, p. Horszowski. Ze strony rządu au-
strijskiego był obecny radca dworu Ernst Scholtz.
Umowa zawarta została na 1 rok, w razie jednak
niewymowności jej obowiązuje automatycznie na
dalszy okres roczny. Robotnicy rolni polscy, wyjeź-
dzający do Austrii, będą tam pozostawać pod opie-
ką delegatów rządu polskiego. Koszta podróży bę-
dą im zwrócone, a wynagrodzenie dzienne wyno-
sić będzie najmniej 200 mk., prócz bezpłatnego
wikt i mieszkania. Pierwsze transporty wysłane
będą w tych dniach. Austria wykazała zapotrzebo-
wanie robotników rolnych w liczbie 15.000 osób.

Kronika.

Ciągnięcie milionówki. We wczorajszym
ciągnięciu milionówki wylosowano numer
0.759.105, który został sprzedany w Oddziale
Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Łodzi.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w
Warszawie 21,8, najniższa 9,7.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dz-
isiejszym: Pogodnie, ciepło, słabe wiatry lokalne.

W sprawie podatku dochodowego. Odnośnie do
publicznego wezwania, wystosowanego w maju 1921
r. do wszystkich osób, obowiązanych do opłacania
państwowego podatku dochodowego, przypomina
się, że termin do wnoszenia zeznań o dochodach z
lat 1919 i 1920 względnie wykazanych w zamknię-
ciach rachunkowych za lata 1918/1919 i 1919/1920,
spływa z dniem 15 lipca 1921 r. Kto w powyższym
terminie nie złoży zeznania (na przepisany for-
mularzu) we właściwym Urzędzie skarbowym, ule-
gnie grzywnie do 2000 mk., a wymiar podatku do-
chodowego uskuteczniowany zostanie z urzędu na
podstawie materiału, jakim władza rozporządza.

Ponadto tymczasowe ustalenie podatku docho-
dowego w myśl ustawy z dnia 20 maja 1921 r. Dz.
U. Nr. 47 nastąpi bez przesłuchania płatnik na
podstawie opinii dwóch rzeczoznawców, wzgl. da-
nych, jakimi władza rozporządza (PIAT).

Nowe skrzynki pocztowe. W ośmiu punktach
miasta, a mianowicie: 1) na gmachu Rady Mini-
strów obok hotelu „Brystol”, 2) przy ul. Miodowej
róg Długiej, 3) przy ul. Leszno (kościół Panny Ma-
rii), 4) przy ul. Targowej róg Żabkowski, 5) na
gmachu poczty głównej, 6) przy ul. Wiejskiej
wprost Sejmu, 7) przy ul. Bagateli róg al. Ujazdow-
skiej i 8) przy ul. Marszałkowskiej na Dworcu
Głównym zostały rozwieszone skrzynki pocztowe,
dla odróżnienia oznaczone białym krzyżem, prze-
znaczone dla korespondencji wyłącznie miejskiej.

Podwyższenie opłat za zaginione towary. Dy-
rekcja kolei państwowych w Warszawie podaje do
wiadomości, że stosownie do rozporządzenia mini-
stra kolei żelaznych, przewidziane w art. 35 „Prze-
pisów Przewozowych”, odszkodowanie za zaginie-
cie, uszkodzenie lub brak wagi i bagażu — pod-
wyższa się z dniem 1 lipca r. b. o 100 proc., mia-
nowicie ze 100 mk. za 200 mk. za 1 kg. Najwyższa
waga ogólna bagażu, za którą płaci się odszkodo-
wanie, pozostaje bez zmiany i wynosi 50 kg.

Zakończenie roku szkolnego. Dziś o godz. 11
przed południem odbędzie się w sali Rady Miejskiej
uroczystość pożegnania młodzieży, która opu-
ściła mury szkół po ukończeniu nauk w 7-ej klasie

szkół powszechnych i w czwartej klasie szkół miej-
skich.

Karty wstępu dla rodziców wydają kierownicy
poszczególnych szkół.

Ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.
Rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
zawiadamia osoby zainteresowane, że zapisy nowych
słuchaczy na rok akademicki 1921/22 otwarte nie
będą z powodu braku miejsca, wywołanego po-
wstrzymaniem robót budowlanych przy urządzaniu
dodatkowych lokali dla szkoły (wskutek odmó-
wienia Szkole dalszych kredytów budowlanych).

Klub akademicki. W niedzielę, d. 19 b. m. zo-
stały otwarte kuchnia i klub akademicki, otwano-
wane przez Auxilium Academicum i oddane mło-
dzieży akademickiej na ręce „Domu Akademickiego”.
Spółdzielnia „Dom Akademicki” prowadziła będzie
kuchnię i Klub akademicki, jako nową swą sekcję,
obok istniejących już od 1918 r.: sekcji mieszkani-
owej (wyłącznie żeńskiej) oraz sekcji sklepu, pra-
ni i antykwarnej (z tych ostatnich korzystają kole-
dzy i koleżanki).

Kurs Wychowania Fizycznego. Y. M. C. A. or-
ganizuje Kurs Wychowania Fizycznego dla kierow-
ników oraz obóz walcącyjny dla chłopców w Biało-
wieszu. Rzeczy chłopów powinny być przysłane na
Dynas — Obozna 3, 29-go b. m. wyjazd nastąpi
30-go b. m.

Kandydaci na kurs dla kierowników wychowa-
nia fizycznego wyjeżdżają z Warszawy 4-go lipca.
Szczegółowe informacje — na Dynasach, O-
bozna 3.

Z Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Rekt-
orem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na
rok szkolny 1921-22 został ponownie obrany obecny
rektor prof. Józef Gałęzowski.

Skandaliczna afera w defensywie D. O. G.
Krakowskiego. „Naprzód” donosi: Jak się dowi-
dujemy, śledztwo w sprawie porucznika Żmianka u-
stałilo, że nie szpiegował na rzecz obcego państwa.
Defraudacji dopuścił się jeszcze w sierpniu ubie-
głego roku i wciągnął do swych machinacji jeszcze
dwóch oficerów. Obaj jednak będą odpowiedzialni z
wolnej stopy. Żmianka już od listopada nie sprawo-
wał funkcji kierownika defensywy.

ODCZTY I ZEBRANIA.

Odczyt tow. Diamanda. We wtorek 28 b. m. o
g. 8 wiecz. w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31)
pos. dr. Herman Diamand wygłosi odczyt p. t. „Za-
granicza wobec sprawy żydowskiej w Polsce”, opar-
ty na wrażliwości londyńskich. Organizuje odczyt
Zjednoczenie Polskich Wym. moją „wszystkich ziem
polskich. Bilety do nabycia w księgarni F. Hosiaka
(Senatorska 22), w dzień odczytu na miejscu.

Odczyt L. Krzywickiego. Na prośbę przedstawi-
cieli Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu
Warszawskiego, prof. L. Krzywicki wygłosi w po-
niedziałek d. 27 b. m. o g. 7 w. w Auli Uniwersy-
tetu odczyt na temat „Powszechny spis ludności, je-
go zadania i znaczenie”. Wstęp wolny.

WYCIECZKI I ZABAWY.

Ze Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół
Powszechnych. Sekcja Krajoznawcza Związku Pol.
Naucz. prosi osoby, które zapisały się na wycieczkę
do Zakopanego, o przybycie do Związku (Mar-
szalkowska 123) w czwartek, 30 b. m. o g. 7 wiecz.
dla omówienia spraw, związanych z wyjazdem.

Zabawa na rzecz ociemniałych inwalidów w
Dolinie Szwajcarskiej. W Dolinie Szwajcarskiej od-
będzie się w środę d. 29 b. m. zabawa na rzecz o-
ciemniałych inwalidów wojennych.

WYPADKI.

Samobójstwo wojskowe. Władysław Pietruczak,
syn dozorca domu z ul. Pawiej nr. 20, woźny przy
sądzie okręgowym w Warszawie, dnia 22 b. m. na-
pisał do rodziców list tej treści: „Rodzice, bracia i
siostry, przebaczone mi, ja długo żyć nie mogę”.
List ten wysłał pocztą i do domu więcej nie wró-
cił. Zarządzone poszukiwania nie odniosły skutku.
Dopiero wczorajszego nocy, jednem ze zbierających ga-
łęzie w lesie białeńskim znaleziono w krzakach w od-
ległości 500 kroków od szczyt zwłoki młodego czło-
wieka zabitego wskutek postrzału w prawą skroń.
Z dowodów, znalezionych przy amarym, ustalono,

że jest to Pietruczak. Przyczyny samobójstwa ro-
dzice, jak również przed prokuraturą nie mogą
ustalić. Jedyną istniejącą przyczyną, że P. ode-
brał sobie życie na tle zawodu miłosnego.

Śmierć przy naprawie kościoła. 68-letni Jan
Rutkiewicz, murarz, (Belwederska 46), zajęty przy
naprawie uszkodzonych gzymsów przy wieżach ko-
ścioła Wszystkich Świętych na Grzybowie, schodząc
z drabiny na poddaszu kościoła przewrócił się i
spadł wraz z drabiną z wysokości 6 — 7 łokci. Le-
karz Pogotowia stwierdził potłuczenie klatki pier-
siovej i przewiózł Rutkiewicza do szpitala Dzieciąt-
ka Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

Trujący w Mokotowie. W domu Nr. 75 przy ul. Dzikiej
wkrótce po spożyciu grochu, zachorowały z objawa-
mi zatrucia 35-letnia Rozalia Kostrowicka i córka
jej 15-letnia Bronisława. Obie zatrute w stanie
ciężkim zostały przewiezione przez pogotowie do
szpitala św. Ducha. Według oświadczenia chorych,
trujący groch był nabyty ze składnicy wydzielu za-
opatrywaną przy ul. Wołyńskiej Nr. 19. Policja
5-go komisariatu opieczętowała w tej składnicy
groch w ilości 55 pudów i 23 funtów, do czasu u-
kończenia dochodzenia.

Strzały w Mokotowie. Patrol policyjny z 16-go
komisariatu zauważył dwóch mężczyzn w mundu-
rach wojskowych, którzy w sadzie w Wierzbnie zry-
wali czereśnie. Na widok policjantów mężczyźni ci
ruszyli się do ucieczki, nie zważając na wezwania
policjantów do zatrzymania się, przyczem jednym z
uciekających wystrzelił z rewolweru w stronę poli-
ciantów. Wówczas i policjanci odpowiedzieli strza-
łami i jednego z opryszków postrzelili w prawą no-
gę i pachwinę, drugi — zdołał uciekać. Ramionego
Jana Kalmusa, szeregowca dozoruującego jeńców
bolszewickich w Królikarni, zabrali samochód san-
tarny z komendy niasta do szpitala wojskowego w
Mokotowie.

Z sądów.

Sprawy mieszkaniowe.

Zatargi na tle stosunków mieszkaniowych już
niejednokrotnie doprowadzały do najdziwniejszych
spraw sądowych.

Jedną z niedawno rozpoznawanych przez Sąd
Okręgowy w Warszawie spraw wykazała jednako-
ż, że na tle tych stosunków są ludzie zdolni posunąć
się aż do oskarżenia niewygodnego dla siebie loka-
tora o... agitację bolszewicką.

Zamieszkałe w domu Nr. 75 przy ul. św. Win-
centego w Warszawie (Targówek) Wiktorja Wój-
cicka i Helena Kabańska w sierpniu 1920 r. za-
wiadomiły przodownika 24 komisariatu, iż zamie-
szkały w ich domu niejaki Ignacy Mania nawołuje
do niewstępowania do wojska, nazywając tych, co
wstąpił „parobkami burżujów”, że rozpowiada, iż
zblizła się armia bolszewików w sile ośmiu miljo-
nów ludzi, która bez oporu zajmie Warszawę i t. d.
Zbadany w charakterze oskarżonego Ignacy
Mania do winy się nie przyznał, i wyjaśnił, że po-
mawianie go o powyższe przestępstwa jest skut-
kiem nieporozumień lokatorskich.

Wezwani przez sąd świadkowie mieli tylko nie
stwierdzić słuszności zarzutów, czynionych przez
Wojcikę oskarżonemu, lecz ustalili, że tenże był
wrogo dla bolszewików usposobiony i zupełnie
słusznie twierdził, iż sięga on głód i nędzę. Lecz
mało tego Niektórzy świadkowie ustalili, że Wój-
cicka z powodu nieporozumień mieszkaniowych z
oskarżonym groziła, iż go „posadzi” do więzienia.

W tych warunkach Sąd uznał bezpodstawność
oskarżenia i przychylając się do wniosku obrońcy
oskarżonego (adwokata L. Perla) wydał wyrok u-
mniejszający.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś balet „Pan Twardowski”.
Teatr Polski. Dziś „Oczy Isideńczyk Fathmy”.
Teatr Romantyczny. Dziś „Sędzia z Zalamei”.
Teatr Mały. Dziś „Koncert”.
Teatr Dramatyczny. Dziś „Chłopski wojen-
ny”.

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień”.
Jubileusz Wincentego Rapackiego. Dnia 3 lip-
ca w niedzielę, o godz. 8 wiecz. odbędzie się przed-
stawienie ku uczczeniu 60-lecia pracy scenicznej i
literackiej Wincentego Rapackiego. Bilety nabywać
można oddziennie w kasie Teatru Nowości od g. 4
do 6 pp.

Ogłoszenie.

Potrzebna zdolna starsza wiek. samodzielna gospodyni, zara-
zem kucharka, umiejąca gotować obiady dla 500 osób. Zgłoszenia
przyjmuje kooperatywa robotnicza przy fabryce Lilpop Rau i Lo-
wenstein w poniedziałek 27.VI od 1-ej do 3-ej Wola Bema Nr. 23.

Wyszedt Nr. 12

„Głos Kobiet”

Do nabywa w Administracji „Robotnika” Warecka Nr. 7.
Cena numeru 10 Mk.

Henryk Bezmanski Dlaczego jestem socjalistką

Cena 10 mk., z przesyłką mk. 11.
Nabyć można w Administracji „Głosu Kobiet” (Warecka 7)
w O. K. R. (R. Jerolimski 56).

Kto wracał z Rosji do Kraju przed dwoma laty

z Konstantynopola do Marsylii

okretem „Flandre” i został poszkodowany przez delegata Komitetu
Reemigracyjnego, zechce podać szczegóły do biura ogł. „Par”
w Poznaniu — ul. Rycka 8 pod „Reemigracja”.

Wyjątkowo tanio!!!

Magazyn **BŁAWATNY**

Juljan Ewigkeit

Warszawa, ul. CHŁODNA 12, tel. 251-75

poleca na sezon letni:

Markizety od Mk. 300	◆ Towary białe
Batysty od „ 200	◆ „Scheibler”, „Widzew- skie”, „Krosche i Ender”
Zeliry od „ 210	◆ Koszule męskie od 385
Szewioty wel. półw. 425	◆ „ damskie „ 450
Korty, garbardin, hos- tony, podszewki, satyny	◆ Jesionki, chustki na pło- wę i do nosa.

Kooperatywom, Związkom, Spółkom
odpowiedni rabat

Daję na raty!!!

Garnitury Męskie, Okrycia, Kostjumy Damskie oraz To-
wary Manufakturowe. Franciszkańska 3, m. 6.

Specjalna Fabryka Alpagowych marynarek

Sprzedaje hurtowo i detalicznie.

Obstalunki wykonywam punktualnie.

H. SZERER

Warszawa, Nowolipki Nr. 31 m. 24.

Okazyjnie tanio

najmłodniejsze kostjumy, piaseczki kowerkotowe, sukienne, bo-
stonowe, szewiowe, płócienn. Impregnowane oraz wyprze-
dzą sukien etaminowych, szlafroków, bluzek, spódnic nitej
kosztu. Obstalunki z własnych i powierzonych materiałów

Pracownia **Br. Unkiewicz**, Hoża 54.
Tel. 121-71.

Kino PALACE

Wieczór śmiechu.

Przeziabawna farsa skandynawska.



„Precz z krótkimi spódniczkami”

w 6 aktach.

Chmielna 9, tel. 51-14.
Pocz. 6. Ilustr. muz. J. Wenty.

Nad program: Aktualne zdjęcia z toru wyścigowego.

Dyrekcja 8-mio Kl. Wyższej Szkoły Realnej W. GIZYCKIEGO w Warszawie Mokotów Park Wierzbno

zostającej pod kierownictwem

Zawiadania Rodziców i Opiekunów, że z rokiem szkol. 1921/22 skasowane zostaną 3 oddziały równoległe ze względu na konieczność rozszerzenia pomieszczeń dla laboratorium i Pracowni.

W związku z tem Kancelarja Szkoły musi ustalić listę uczniów poszczególnych klas do dnia 5 lipca r. b. Uczniowie do tej pory niezarejestrowani w Kancelarji Szkolnej, tracą prawo do miejsca w szkole.

Baltycko-Amerykańska Linja

Jedyna bezpośrednia, regularna, odbywająca się co dwa tygodnie komunikacja pasażersko-towarowa pomiędzy GDAŃSKIEM A NOWYM-YORKIEM i pomiędzy GDAŃSKIEM I KALIFAXEM (Kanada)

Wielkie okręty ze wszelkimi możliwymi udogodnieniami dla pasażerów: salony, sala muzyczna, kąpiele, telegraf bez drutu. Zupelne bezpieczeństwo podróży (podwójne dno okrętu, podwodna sygnalizacja) i t. d.

Czas trwania podróży około 10 dni.

„LITHUANJA” — wyjazd z Gdańska 30 czerwca r. b.
„ESTONJA” — „ „ 1 lipca r. b.
„POLONJA” — „ „ 15 lipca r. b.Jeneralne przedstawicielstwo na Polskę
TOW. AKC.

Zjednoczona Korporacja Baltycka w Londynie

Filja Polska, Biuro Centralne: Al. Ujazdowska 39, tel. 71-15.
Biuro Pasażerskie: Al. Jerozolimskie 51, tel. 241-55.

BIURA SPRZEDAŻY BILETÓW OKRĘTOWYCH: w Augustowie, Białej Podlaskiej, Białymstoku, Brześciu Litewskim, Chełmie, Czyżewie, Grodnie, Kobryniu, Kowlu, Kosowie, Lublinie, Łodzi, Międzyrzeczu, Pińsku, Poznaniu, Prużanach, Siedlcach, Sokołowie, Stonimie, Suwałkach, Wilnie i Włocławku.

W interesie podróżnych! Kto pragnie odbyć podróż z Polski do Ameryki szybko, bezpiecznie i wygodnie, niechaj poleci krewnym w Ameryce kupić bilet na statki

Baltycko-Amerykańskiej Linji, 42 Broadway, New-York.

Ubiory Męskie!

Gotowe i na zamówienia najnowsze fasony wykonujemy elegancko, szybko i o 50 proc. taniej.

A. Choiński i S-ka
Wolska 36, róg Staszycy.

Owaga! dla przyjezdnych i na żądanie klienta ubranie wykonujemy w 24 godziny.

Palta damskie i kotsjummy

koworkotowe, sukienne i inne począwszy od 4000 mk. Wykwintna robota! Najnowsze fasony! Znaną pracownia Kapucyńska 13-2, vis à vis Młodowej.

Daję na raty

miesięcznie lub tygodniowo okrycia i kostjummy damskie. LESZNO 27, m. 25.

Ubraniowe materiały męskie

kuponami po cenach fabrycznych poleca ze składu

Polska Hurtownia Manufaktury

WARSZAWA, Marszałkowska 119
(Zielna 14) w podwórzu. Telefon 96-36

Tygodnikowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA”

od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją

K. Czaplińskiego, J. Daszyńskiego, T. Hołówni, M. Niedziatkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Ukazał się Nr. 25 i zawiera:

Z. Zaremba. O stanowisko partji. B. Siwik. W sprawie rzędu robotniczo-włościańskiego. Dr. A. Próchnik. Zasady bezpartyjności ruchu klasowego. B. Chorąży-Chrupkowa. „Chrześcijaństwo i katechizm” St. Witkiewicza. H. Międzynarodowa Organizacja Pracy i współdział Polski. P. Reńska. Odbudowa Międzynarodowej Organizacji Socjalistycznej (Materiały i dokumenty). K. Irzykowski. Dwa jubileusze. Wł. Weychert-Szymanowska. Kursy dla pracowników w oświatowo kulturalnych. Listy od czytelników. Książki i wydawnictwa.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 70 mk., Kwartalnie 200 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolar; Cena numeru pojedynczego 20 mk. Zadać we wszystkich punktach sprzedaży pism.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codziennie od 10-3 pp. Redaktor T. Hołowni przyjmuje codziennie 12-1 pp.

PS. Numer okazowy „Trybuny” wysyła się po nadesłaniu adresu.

ANALIZY moczu, krwi na syfilis od 1-3 pp. kału, płocin i t. d. chem. bakter. RYMARSKA 14, D-1 ch. E. Pros b. asyst. przy szpitalu Virchow.

Dr. med. DUBROWICZ

Chor. wener. i skóry Kosmet. lek. Do 10 r. i 5 i pół-7 i pół pp. Panie 1-2. W niedzielę 11-12 r. Wąsólna 52 (trzeci dom od Marszałkowskiej). Tel. 141-05.

Dr. med. Julia BLAY

Nowogrodzka 36, od 1-3 i od 6-7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosów. Leczą prom. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona i t. p.)

Dr. Jan Alapin

b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza Chor. wener. i skórne Królewka 31, tel. 49-44. 7059

Dr. Z. Rostkowska

Choroby skór. wener. i analizy krwi na syfilis (Wasserman). Żelazna 84, tel. 287-21 od 4-6

Polecam okrycia damskie

specjalnie na lato w różnych kolorach, ceny niższe. Marszałkowska 58 wejście z bramy 2 piętro m. 6.

FOTOGRAFUJĘ SIĘ

u „Leonara”

21 Nowy Świat 21

6 fotogr. retusz. Mk. 60.

12 „Portrety” 100.

wykwintnie wykonane

Pierwsze źródło

dla kupców i mechaników Specjalna fabryka części do wirówek wszystkich systemów i do wentylatorów kowalskich. Na składzie centryfugi oraz krawędzi gumowe, reperacje wykonujemy na poczekaniu

Mechanik ROZENBLATT

Warszawa, Graniczna 15.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Fatra Pracownia Józefa Wójcika przyjmuje roboty w lecie 50 proc. taniej, z własnych i powierzonych futer Nowogrodzka Nr. 19.

pathefonowe płyty stare, złamane kupuję; placę od 50 do 50 mk., lub zamieniam na najnowsze nagrania. Uniwersalny Magazyn, Marszałkowska 104, wprost dworca wiedeńskiego. Telefon 280-89.

Maszyn do szycia i pół rymarską, słupkową sprzedam Furmańska 9 Zakład Mechaniczny.

Maszyn do pisania używane; kupno-sprzedaż, warsztat reparacyjny Feliks Kon, Złota 27, telefon 264-84. Kupuje również rosyjskie, nawet zepsute.

Obrazki ślubne złote, srebrne, pierścienie, kolczyki, zegarki. Ceny niskie. Przyjmuję reperację tanio, dobrze. Znany zegarmistrz Guilmacher, Smocza 21-23.

Okulary, binokle, wyroby gumowe, noże Gillette. Najtaniej bo w podwórzu Jerozolimskiego 47.

Coty, mołe ciepłe proszek „Lulu” Zadać wszędzie. Główna sprzedaż Rozmarny Leszno 1.

Potrzebne zdolne podręczne i uczennice do krawiectwa. Wielka 71 m. 31.

Potrzebne szwalczki do bielizny do domu Bender, Nałewki 41 m. 24.

Potrzeb. i robotnicy do wyrobiania palców od rękawiczek i szycia zakrętów. Fabryka Brouna i Rowińskiego Leszno Nr. 78.

Stolarz umiejący robić na maszynach potrzebny Ciepła 7-2.

WIELKA wyprzedaż ubrań od 3 do 100.00 garnitur hurt detal. Chmielna 49 m. 5.

ZŁO marek doskonalą portret z fotografii „Zjednoczeni portreciści”. Złota 16.